

Stanisław August Poniatowski ostatni dynastyczny król Polski

(właściwie **Stanisław Antoni Poniatowski** herbu Ciołek; ur. 17 stycznia 1732 w Wołczynie, zm.



12 lutego 1798 w Petersburgu) – król Polski w latach 1764–1795 jako **Stanisław II August**; wcześniej stolnik wielki litewski od 1755, starosta przemyski od 1753. Od 1777 należał do masonerii. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.



Stanisław August Poniatowski w stroju koronacyjnym, obraz Marcello Bacciarellego z 1768
Urodził się 17 stycznia 1732 w Wołczynie jako syn Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego i Konstancji z Czartoryskich.

Jego braćmi byli podkomorzy nadworny koronny Kazimierz, feldmarszałek austriacki Andrzej, prymas Michał Jerzy, Aleksander i Franciszek, miał też dwie siostry Ludwikę Marię i Izabellę. Był prawnukiem polskiego poety podskarbiego Jana Andrzeja Morsztyna. Jego prababka Katarzyna Gordon spokrewniona była ze Stuartami i spowinowacana z największymi rodami Szkocji, Hiszpanii i Francji.

Od jesieni 1733 do 1739 roku wraz z rodzicami przebywał w Gdańsku. Tam też pobierał nauki u historyka Gotfryda Lengnicha, który był osobistym preceptorem młodych Poniatowskich. Po powrocie z Gdańska do Warszawy, kształcił się w kolegium teatynów. Od 1744 roku lekcji logiki i matematyki udzielał mu poseł rosyjski w Rzeczypospolitej Herman Karl von Keyserling, były profesor Uniwersytetu w Królewcu. Pod wpływem wpajanej mu przez matkę metafizyki Stanisław Antoni Poniatowski przeszedł w wieku 12 lat załamanie nerwowe. W czasie wojny o sukcesję austriacką w 1748 wziął udział w wyprawie rosyjskiego korpusu interwencyjnego nad Ren. Wyjazd w końcu maja 1748 roku nastąpił już jednak po ustaniu działań wojennych.

Starannie wykształcony, w młodości wiele podróżował po krajach Europy Zachodniej. Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii zapoznał się z systemem rządów parlamentarnych. Wiosną 1750 roku wyjechał na kurację do Berlina. W 1750 posłował z ziemi zakroczymskiej na zerwany sejm nadzwyczajny. W roku 1751 został wybrany komisarzem z ziemi łomżyńskiej na przyszłoroczny Trybunał Skarbowy Koronny. Rok później został wybrany posłem na sejm z ziemi łomżyńskiej. W czasie sejmu ojciec kupił dla niego cesję bogatego starostwa grodowego przemyskiego (ponad 17 tysięcy kwart).

W czasie pobytu w Berlinie poznał tamtejszego posła brytyjskiego Charlesa Hanbury Williamsa. Na jego zaproszenie w 1751 roku przebywał przez 6 tygodni w Dreźnie, gdzie Williams objął nową placówkę. Na polecenie rodziców Poniatowski na początku 1752 roku udał się do Wiednia. Po powrocie spędził jakiś czas w kraju, a potem ponownie udał się w podróż, odwiedzając ponownie Wiedeń, skąd z Williamsem wyjechał do Holandii. W końcu sierpnia przyjechał do Paryża, gdzie zyskał przyjaźń znajomej ojca, prowadzącej salon towarzyski, w którym gromadziła się elita intelektualna Francji, Marie Thérèse Rodet Geoffrin (nazywał ją *maman*). W paryskim więzieniu siedział za długi, skąd wyratowali go znajomi ojca. W końcu lutego 1754 roku przybył do Anglii. Tam podróżował i korespondował z Charlesem Yorke, synem Lorda Kanclerza Philipa Yorke, 1. hrabiego Hardwicke. Z pobytu tam wyniósł znajomość angielskiej kultury politycznej i literackiej.



Pałac Marmurowy, miejsce zamieszkania zdetronizowanego Stanisława Augusta w Petersburgu



Śmierć Stanisława Augusta Poniatowskiego, obraz pędzla Marcello Bacciarellego



Grobowiec Stanisława Augusta Poniatowskiego w podziemiach katedry warszawskiej

Stanisław August Poniatowski

„ Król miał oblicze szanowane, serce najlepsze, wiadomości rzeczy wielkie, grzeczność w obcowaniu nadzwyczajną, wymowę niepospolitą, ale razem w czynnościach tak słaby, że sam sobie prawie nigdy nie wierzył i dlatego radząc się drugich, każdy według interesu swego przeciągał go w stronę, gdzie zdążał.”

Franciszek Karpiński

OSTATNIA WOLNA ELEKCJA

6 września 1764 roku

Stanisław August Poniatowski był władcą elekcyjnym. Wolna elekcja, na której został obrany królem miała bardzo ciekawy przebieg.

Kiedy zmarł August III nadchodził czas wyboru króla. W Polsce zaczęły pojawiać się polityczne intrygi, osłabiające kraj. Stwarzały one dla państw europejskich dogodne warunki, które pozwalały ingerować w sprawy dotyczące państwa polskiego. Obce państwa stały na straży granic terytorium Rzeczypospolitej. Było do przewidzenia, że przy wyborze nowego króla najwięcej do powiedzenia będą miały Austria, Rosja, Prusy.

Z tego wynika, że wtedy w wewnętrznym życiu politycznym Polski duże znaczenie miały wpływy państw sąsiednich oraz wpływy magnackie, a szczególnie rodziny Czartoryskich, która dążyła do przeprowadzenia reform ustrojowych przy pomocy Rosji. Poza tym Anglia i Francja chciały zwiększyć swoją siłę przy pomocy Polski. Rosja i Prusy także rywalizowały o wpływy w Polsce i obydwie stwarzały dla Polski śmiertelne niebezpieczeństwo. Niektóre z tych państw dążyły za wszelką cenę do rozbioru a inne chciały Polskę zachować w całości i przejąć nad nią kontrolę. Rosja, chociaż pragnęła uzależnić od siebie nasz kraj, była też zainteresowana przeprowadzeniem ograniczonych reform w Rzeczypospolitej. Po śmierci Augusta III w 1763 roku, władczyni Rosji caryca Katarzyna II, wysunęła kandydaturę swojego protegowanego Stanisława Poniatowskiego. Zgodnie z jej wolą elekcję Poniatowskiego przeprowadzono 6 września 1764 roku pod osłoną wojsk rosyjskich stacjonujących pod Warszawą. Nowy król przyjął imię Stanisław August.

CO STANISŁAW AUGUST WNIÓŚŁ DO RZECZPOSPOLITEJ ?

W pierwszych latach panowania Stanisława Augusta rozpoczęto reformowanie państwa przy poparciu stronnictwa Czartoryskich. W celu poprawienia stanu gospodarki ujednolicono miary i wagi, zniesiono prywatne cła na terenie kraju, rozpoczęto porządkowanie miast królewskich. Bardzo ważną była reforma waluty. W użycie weszły nowe monety, gdyż do tej pory w obiegu znajdowały się fałszywe, wprowadzone przez władcę Prus – Fryderyka II. Ograniczono liberum veto i odtąd nie obowiązywało ono przy omawianiu spraw gospodarczych. Posłom zezwolono na głosowanie zgodnie ze swoją wolą, nawet wbrew instrukcjom sejmikowym.

Oświata:

Stanisław August Poniatowski w 1765 r. założył w Warszawie Szkołę Rycerską. Była to pierwsza w dziejach Polski szkoła świecka. W 1773 r. sejm postanowił, że sprawami oświaty i wychowania młodzieży zajmie się powołana w tym celu Komisja Edukacji Narodowej (Komisja Edukacyjna). Utworzona także Towarzystwo do Książek Elementarnych, zajmujące się wydawaniem podręczników.

Sztuka:

W czasie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w państwie polskim powstało wiele okazałych budowli i pałaców, król sprowadzał wielu zagranicznych malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Świadczy to o wspaniałym i wyrafinowanym guście i wielkim wysiłku króla Augusta. Bardzo długo prowadzono prace w zamku zw. „Zamkiem Króla Jegomości i Rzeczypospolitej”, jego wnętrze zostało ozdobione rzeźbami, malowidłami, złotem i srebrem.

Ulubionym miejscem odpoczynku króla stały się jego ukochane Łazienki. Urządził on tam swoją letnią rezydencję, ich budowle także wypełniały liczne malowidła, antyki, nie zabrakło także egzotycznej sztuki chińskiej..

W architekturze czasów stanisławowskich rozwijane były różne style, ale dominował przede wszystkim KLASYCYZM.

Dużą rolę w życiu kulturalnym odgrywały słynne „obiady czwartkowe”. W każdy czwartek Stanisław August Poniatowski zapraszał wielu wybitnych artystów i ludzi pióra. Byli wśród nich: IGNACY KRASICKI, GRZEGORZ PIRAMOWICZ, FRANCISZEK ZABŁOCKI, STANISŁAW TERBECKI i wielu innych.

Władca wybudował tam także teatr. W 1765 r. rozpoczęto w Warszawie wystawianie sztuk polskich w całym teatrze. Wojciech Bogusławski był autorem pierwszych polskich sztuk. Dążył do wyparcia teatru obcego. Opracował i wystawił pierwszą polską operę.

Reformy miały charakter bardzo ograniczony. Stanisław August musiał liczyć się zarówno z niechęcią konserwatywnie nastawionej szlachty, ale również z Rosją, przeciwną wzmocnieniu Rzeczypospolitej. Polityka ostrożnych reform nie powiodła się. Zaniepokojone państwa sąsiednie, Rosja i Prusy, zdecydowały się na ingerencję w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Pretekstem stało się żądanie równouprawnienia przez szlachtę różnowierczą, to znaczy prawosławną i protestancką. Podczas obrad sejmu część posłów i senatorów wyraziła oburzenie z powodu tych żądań. Wówczas ambasador carski Mikołaj Repnin nakazał przywódców opozycji porwać i wywieźć w głąb Rosji. Tym samym zmusił sejm do uległości.

W czasie powstania 1794 odsunięty od władzy, sprzyjał powstańcom mimo braku wiary w końcowy sukces. Po upadku powstania, w styczniu 1795 wywieziony do Grodna, mimo nalegań rosyjskich abdykował dopiero w listopadzie 1795. Zmarł w Petersburgu. Obecnie jego prochy spoczywają w krypcie katedry Św. Jana w Warszawie.

Był człowiekiem wykształconym, mecenasem i kolekcjonerem. Obrany w 1764 r. królem Polski dzięki poparciu Rosji, dążył do przeprowadzenia w Rzeczypospolitej reform politycznych, gospodarczych, wojskowych i kulturalnych. Współpracował ze stronnictwem patriotyczno-reformatorskim, był jednym z autorów Konstytucji 3 Maja. Przyczynił się do rozwoju nauki i szkolnictwa, literatury i teatru, architektury i malarstwa - z jego inicjatywą związane były np. :

- powstanie czasopisma „Monitor” (1765-1785)
- założenie w Warszawie Szkoły Rycerskiej (Korpusu Kadetów)
- powołanie do życia Teatru Narodowego (1765)
- utworzenie Komisji Edukacji Narodowej (1773)
- obiady czwartkowe
- przebudowa Zamku Królewskiego, Zamku Ujazdowskiego i Łazienek
- opieka nad artystami.

Król był kolekcjonerem o szerokich zainteresowaniach - zbierał obrazy (jego galeria liczyła 2300 obrazów), ryciny (Gabinet Rycin liczył ponad 25 000 rycin), monety i medale (ponad 54 000 sztuk), przyrządy astronomiczne i meteorologiczne. Postawa Stanisława Augusta, jego szerokie zainteresowanie sztuką, połączone z dogłębną znajomością jej prądów i stylów oraz mecenat artystyczny, zapewniły mu uznanie zarówno w ówczesnym świecie naukowym jak i dziś.

Archiwum Stanisława Augusta

Stanisław August bardzo dbał o staranne gromadzenie dokumentacji swojej pracy urzędowej. Wprowadził zwyczaj stenografowania (zapisywania) swoich rozmów z wysoko postawionymi gośćmi. Stworzyło to wszystko nadzwyczaj bogatą dokumentację całego panowania Stanisława Augusta. Tak powstał archiwum znajdującym się na Zamku Królewskim w Warszawie opiekował się Christian Wilhelm Friese, a po nim,

od połowy 1794 r., biskup Jan Albertrandii. Pod koniec Rzeczypospolitej archiwum Stanisława Augusta składało się z około tysiąca oprawnych ksiąg, wiązek papierów, rozmaitych paczek itp.

Po wyjeździe Stanisława Augusta w styczniu 1795 roku archiwum uległo podziałowi:

- Około 100 tomów na życzenie Stanisława Augusta przesłano mu do Grodna, później do Petersburga, gdzie archiwiści rosyjscy nadali zbiorowi mylną nazwę „Archiwum Królestwa Polskiego”. Na mocy traktatu ryskiego w 1921 roku władze radzieckie zwróciły ten zbiór Polsce.
- 152 tek i 133 tomy rękopisów wypożyczył od króla w 1797 roku Tadeusz Czacki a po jego śmierci zbiór trafił do Adama Jerzego Czartoryskiego i dziś znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.
- 372 tomy dokumentów otrzymał w depozyt Marcin Badeni. Ten cenny zbiór (dokumenty dotyczące polityki zagranicznej) trafił później do krakowskiej rodziny Popielów. W 1930 władze państwowe odkupiły go i dziś znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.
- Losy czwartej części archiwum stanowiącej najcenniejsze dokumenty (dotyczące rządów Stanisława Augusta w pierwszych 10 lat jego panowania) do dziś pozostają niewyjaśnioną tajemnicą. Wiemy jedynie iż około 1804 roku wywiózł ją z Polski bratanek króla, księżę Stanisław Poniatowski (1754-1833) (Łojek 1998).

BOHATER CZY ZDRAJCA

Reformatorski rozmach nowego elekta i jego otoczenia zaskoczył sąsiadów. Próba możliwości stał się sprawą cła generalnego. Wrogi mu Fryderyk II, król Prus, wystawił w Kwidzynie komorę, która pobierała 10% od wartości towarów płynących Wisłą. Król wysłał posłów do Moskwy, aby Rosja pośredniczył w rozmowach o zniesieniu komory. Niestety pod maską troski o dobre stosunki z Prusami Katarzyna zmusiła Polskę do zniesienia cła generalnego.

Próba ożywienia handlu nie powiodła się. Na dodatek w prowadzonych na marginesie sprawy cła poufnych rozmowach prusko-rosyjskich caryca zapewniła Fryderyka II, że zasada niedopuszczenia w Polsce do reform ustrojowych pozostanie kamieniem węgielnym jej polityki. Wyrazem zbieżności celów Berlina i Petersburga miało być wspólne wystąpienie w kwestii innowierców.

W ówczesnych europejskich państwach nigdzie nie miało miejsce równouprawnienie polityczne mniejszości religijnych, co dowodzi, że poruszenie kwestii różnowierczej było tylko pretekstem do ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Gdy starania dysydentów o równouprawnienie na sejmie w 1766 roku zostały przez izbę poselską odrzucone, Repnin przeszedł do walki o zniesienie konfederacji, czyli do przywrócenia liberum veto. W kampanii o rozwiązanie konfederacji odwołał się do przeciwników rodziny.

Zwolennicy wolności, którzy największe zagrożenie upatrywali w ustroju z królem nazywali siebie, obrońców republiki, republikanami. Gdy na sejmie 1766 roku Rosja i Prusy zagroziły wojną w obronie liberum veto i - poparte przez republikanów – zażądały rozwiązania konfederacji, Czartoryscy zdecydowali się ustąpić. Natomiast w sprawie innowierców żądania państw ościennych nie doczekały się satysfakcji.

Na wypadek takiego obrotu wydarzeń Petersburg miał z góry przegotowany wariant. Pod osłoną dodatkowych wojsk, które wkroczyły do Polski, 20 marca 1767 roku dysydenci zawiązali konfederację w Toruniu a dysunicy w Słupsku. Był to wstęp do uzyskania przez nich równouprawnienia politycznego. Dla pełnej realizacji wytyczonych w poprzednim roku celów Repnin musiał się jeszcze zatroszczyć o trwałe ubezpieczenia polskich „wolności” przez rosyjską gwarancję.

To zadanie przeznaczył ambasador dla katolickiej konfederacji radomskiej. W skład konfederacji wchodził republikanci, którzy pod sztandarem Repnina zamierzali walczyć o wiarę, to znaczy przeciw równouprawnieniu dysydentów. Laskę tej konfederacji, która 23 czerwca 1767 roku przekształciła się w Radomiu w generalną, przyjął Karol Radziwiłł. Niestety również król ugiął się i zgodnie z życzeniem ambasadora przystąpił do związku.

Na żądanie Repnina delegacja radomian w Moskwie poprosił o rosyjską gwarancję dla „wolności”, która z łaski Katarzyny miała zostać przywrócona. Dopiero sejm, który zebrał się w październiku 1767 roku w Warszawie, by konfederackim pracom nadać rangę trwałych ustaw, nie poszedł po myśli ambasadora. 5 października Repnin zażądał wyłonienia pełnomocnej delegacji i zawieszenia obrad sejmku. Mniejszą i odpowiednio dobraną grupą łatwiej było kierować niż całym zgromadzeniem.

Kiedy radomianie zorientowali się, że carski ambasador wcale nie zrezygnował z równouprawnienia innowierców, o którym miała teraz zdecydować zaprzędana Repninowi grupa pełnomocnych komisarzy podniosły się protesty. Ambasador zareagował w sposób, jaki dotąd w Polsce nie znano. 13 października został porwany i zesłany do Kaługi biskup krakowski, który najgwałtowniej zareagował na działania Repnina. Obok niego powędrował tam też biskup kijowski Józef Załuski, hetman Wacław Rzewuski oraz jego syn Seweryn. Andrzej Zamojski odpowiedział na czyn ambasadora demonstracyjnym złożeniem urzędu kanclerskiego, ale na większość metoda Repnina poskutkowało. Sterroryzowany sejm wyłonił delegację, na której czele stanął Podoski, mianowany latem na żądanie rosyjskie prymasem.

Do lutego 1768 roku delegowani ustawodawcy wypracowali „prawa kardynalne” (tj. główne dla ustroju politycznego).

Zaliczono do nich zarówno liberum veto, jak wolną elekcję i prawo wypowiedzenia posłuszeństwa. Wszelkie sprawy o podstawowym dla państwa znaczeniu wymagały jednomyślności. Mniej ważne kwestie można było rozstrzygać większością głosów. Innowiercy przeforsowali znaczną większość swoich postulatów. Cały projekt delegacji przedłożono do zatwierdzenia sejmowi, którego sesję w tym celu zwołano. Parlament w pełnym składzie zatwierdził projekt delegacji. Całokształt ustawodawstwa sejmku repninowskiego otrzymał gwarancję rosyjską.

Znaczył to, że odtąd wszelkie próby reform wymagały formalnej zgody Petersburga. Radom była dla przeciwników rodziny lekcją nader ważną. Dopiero po nim zrozumieli, że Petersburg dąży do trwałego podporządkowania sobie Rzeczypospolitej. To przekonanie stworzyło podstawy antyrosyjskiej orientacji politycznej mas szlacheckich. Druga porażka radomian dotyczyła sprawy różnowierców. Realizację ich postulatów przez sejm repninowski utożsamiano z klęską katolicyzmu.

Trzeci krok dotyczył spraw ustrojowych. Sejm nie tylko pozostawił Poniatowskiego na tronie, ale w dodatku utrzymała niektóre z wprowadzonych przez niego reform (m.in. Komisje Skarbowe i Wojskowe, głosowanie większością głosów w sprawach drugorzędnych). Wszystko to wystarczyło do konkluzji, że prócz wiary przegrała także wolność. Dla tak widzących rzeczy ludzi klęska „narodu” była zwycięstwem króla, Czartoryskich i Rosji.

Część zawiedzionych zdecydowała się na opór czynny. 28 lutego 1768 roku w podolskiej forteczce Bar ogłoszono zawiązanie konfederacji. Aktem programowym związkowi przysięgli się „na ratunek ojczyzny wiary i wolności, praw i swobód narodowych do upadku nachylonych”. Barzanie traktowali króla, Czartoryskich i Rosję jako równorzędnych wrogów. Celem konfederacji była zbrojna walka o wiarę i wolność przeciw królowi, reformom i Rosji. Marszałkiem związku został Michał Krasieński, biskup kamieniecki.

Liczył on na pomoc Francji i Austrii przekonany, że nie powinny one biernie zezwolić na wzmocnienie w Rzeczypospolitej pozycji Rosji. Przeznaczają tron polski dla Wettyna w rządzie sojuszników widziano także Saksonię. Wybuch rokoszu był dla Repnina sygnałem, że pacyfikacja Polski, którą uważał za swój tytuł do chwały, stała pod znakiem zapytania. Ratując swoje dzieło ambasador wymusił na Stanisławie Augustzie zwołanie rady senatu, a następnie podpis na wysłanej przez nią do Rosji prośbie o pomoc zbrojną przeciw konfederacji 26 marca 1768 roku.

Spełniają wbrew Czartoryskim to żądanie, król łudził się, że broni nie tylko zagrożonego przez Bar tronu, ale i kraju. Repnin zapowiedział, bowiem, że w razie odmowy Rosja odczeka, aż rokosz obejmie całą Polskę, po czym uderzy na Rzeczypospolitą wszystkimi siłami – jak na państwo wrogie. Warto również pamiętać, że Stanisław August musiał widzieć w Barze przedłużenia konfederacji radomskiej.

Pułaski, jeden z konfederatów barskich, mocno akcentował, że związkowi stanowią legendarną kontynuację Radomia, który Repnin sprowadził na tory nielegalnego sejmu. Połączone siły Rosjan i towarzyszącego im regimentarza polskiego Branickiego bez trudu zdusiły konfederację na Podolu. Jednak nie oznaczało to uspokojenia kraju.

W czerwcu i lipcu 1768 roku pojawiały się małe ruchy w Małopolsce i Wielkopolsce, w sierpniu konfederować zaczęło się Wielkie Księstwo Litewskie, w październiku powstał, ale od razu sromotnie skapitulował Karol Radziwiłł. W tej sytuacji Panin, dyplomata rosyjski kierujący polityką zagraniczną, zdecydował się na zwrot. Świadom wpływu Czartoryskich w społeczeństwie podjął próbę uspokojenia kraju za pośrednictwem książąt, choć uważał ich za najgroźniejszych wrogów Rosji. Ten krok docenił Stanisław August i dla wzmocnienia pozycji Polski w przetargach z Katarzyną król ponownie zbliżył się do wujostwa.

Gdy do Warszawy 6 października 1768 roku dotarła wieść o wypowiedzeniu przez Turcję wojny Rosji Poniatowski odwołał z barskiego teatru działań Ksawerego Branickiego. Naprzeciw oddziałom barskim stały odtąd tylko wojska rosyjskie. Wyciągając dłoń do Czartoryskich Panin zażądał, by krokiem wstępnym ze strony króla i książąt było zawiązanie konfederacji przeciw Barowi.

To było nie do przyjęcia. Jednak jako warunek uspokojenia Polski przywódcy rodziny wysunęli skasowanie gwarancji, zmniejszenie politycznych uprawnień dysydemtów, mediacji między państwami w konflikcie polsko-rosyjskim. Czartoryscy uważali, że Rosja nie sprosta armii tureckiej i chcieli wyrwać się z rosyjskich „kleszczy”. Warunki książąt zostały przez Petersburg odrzucone. O wynikach konfliktu miało zadecydować powodzenie rosyjskiego oręża na froncie tureckim oraz w walkach z konfederatami.

W czerwcu 1769 roku Czartoryscy odnowili rokowania z następcą Repnina – Michałem Wołkońskim. Niestety rozbiły się one znowu o nieustępliwość Petersburga z racji rosyjskich zwycięstw na froncie tureckim. Poszukując dróg osłabienia rosyjskiej kurateli, na przełomie września i października Stanisław August zwołał radę senatu. Zdecydowała ona wyprawić poselstwa do państw zachodnich i Petersburga.

Król i Czartoryscy liczyli na mediacyjne usługi Austrii, na poufne – za pomocą Francji – nawiązanie porozumienia z konfederacją barską, zaś w Rosji na uznanie nielegalności wszystkich działań Repnina z lat 1766-1767. Rachuby na życzliwe pośrednictwo zawiodły, a Katarzyna II w ogóle nie dopuściła posła w granice swego imperium. Równie wrogo jak Rosja kroki Stanisława Augusta potraktowali przywódcy konfederacji.

Dla tych ludzi król i Czartoryscy byli wciąż bardziej nienawistni niż Petersburg. W październiku 1769 roku konfederacja wyłoniła organ centralny – Generalność. W obawie przed atakiem Rosjan siedzibę jej przeniesiono do słowackiego Preszowa, a więc w granicę monarchii Habsburgów. Tolerowanie działaczy barskich było jedynym gestem życzliwości Wiednia wobec Polaków. Dla militarnych działań baru ważna była z kolei pomoc Francji. Wersal, który widział w konfederacji jedyne dogodną wobec Rosji dywersję, do 1769 roku nadzieje pokładał w Turcji.

Dopiero klęski Porty skłoniły kierującego francuską polityką zagraniczną księcia Etienne Francois Choiseul do zainwestowania części funduszy dywersyjnych w Polsce. Przybyły do Preszowa w czerwcu 1770 roku pułkownik Charles Dumouriez miał odtąd czuwać nad militarnymi działaniami konfederacji. Ten patronat przyniósł Barowi w drugim półroczu 1770 roku szereg sukcesów, przede wszystkim zdobycie we wrześniu Częstochowy.

Wobec impasu rokowań z rodziną u schyłku lata 1770 roku wojska rosyjskie skonfiskowały dobra Czartoryskich. Chciano tym sposobem zmiękczyć księżąt i osamotnić Stanisława Augusta w dalszych negocjacjach z Petersburgiem. 22 października 1770 roku Generalność barska ogłosiła bezkrólewie co niezmiernie osłabiło pozycję monarchy w przetargach z Rosją. Ten akt definitywnie pogrzebał nadzieje Warszawy na porozumienia z Barem. Nie spełniły też rachub konfederackich szefów, którzy liczyli, że dzięki niemu Generalność zostanie przez Wiedeń i Wersal uznana za jedyne legalne przedstawicielstwo Rzeczypospolitej.

W kwietniu 1771 roku na miejsce Wołkońskiego do Polski przybył zaufany człowiek Panina – Kasper Saldern. Nowy ambasador raz jeszcze podjął próbę porozumienia ze Stanisławem Augustem i Czartoryskimi ale jednocześnie dał do zrozumienia, że w razie fiaska nastąpi rozbiór. Przekonani, że groźba ta jest nie realna księżęta nie ustąpili w sprawie gwarancji i dysydentów. Na tym tle pękła dwu letnia współpraca między Stanisławem Augustem i wujami.

Król uwierzył w rozbiorowy szantaż i po raz drugi pchnął Branickiego (hetmana polnego koronnego) przeciw konfederacji barskiej. Jeżeli Poniatowski łudził się, że tym krokiem przejedna Katarzynę, znów został zawiedziony.

Ustępstwo nie uratowało kraju od podziału, obciążało natomiast konto monarchy wśród konfederatów i sympatyzującej z nimi znacznej większości szlacheckiego rodu.

Po sukcesach przełomu lat 1770-1771 w maju 1771 roku klęska zadana Dumouriezowi przez Suworowa (feldmarszałka i generalissimusa armii rosyjskiej) pod Lanckoroną podkopała koncepcję strategiczną Francuza. Załamaniu uległ jego plan panowania nad terytorium przylegającym do granic Austrii. Ostatnim większym epizodem militarnym Baru było powstanie hetmana Ogińskiego na Litwie. Niestety po witanym z euforią zwycięstwie pod Bezdzieżem, 27 września 1771 roku doznał on druzgocącej klęski pod Stołowiczami. Przegrana ta kładła praktycznie kras wojnie konfederackiej w Wielkim Księstwie.

3 listopada 1771 roku doszło w Warszawie do nieudanej próby porwania Stanisława Augusta przez konfederatów. „Królobójstwo” wykorzystwała propaganda państw ościennych dla skompromitowania Baru w oczach monarchicznej Europy. Zresztą wiosną 1772 roku gdy rozeszła się wiadomość o rozbiorze, klęska konfederacji była przesądzona. Ostatnia twierdz, Częstochowa, padła dopiero 18 sierpnia 1772 roku.

W owym czasie przywódcy ruchu, wydaleny z granic Austrii, przebywali już na emigracji w państwach niemieckich, włoskich i we Francji. Dla rzesz szlachty, które w ciągu czterech lat walczyły o wiarę i wolność, konfederacja barska była przeżyciem nader ważnym. Czteroletnia epopeja Baru to właściwie dzieje nie wypowiedzianej wojny polsko-rosyjskiej. Za udział w niej, który stanowił doświadczenie walki o niepodległość, kilka tysięcy Polaków zapłacił Sybirem. Cztery lata walki zaowocowały też żywą w następnych pokoleniach barską legendą.

Jeszcze w początkach panowania Stanisława Augusta ówczesna Europa dzieliła się na dwa wielki bloki. „Systemowi północnemu” którego trzonem był sojusz Rosji i Prus, a do którego należały także Anglia i Dania, podporządkowane były Szwecja i Polska. Z przeciwnym mu „systemem południowym” zrodzonym z aliansu Francji i Austrii, związane były Turcja i Hiszpania.

Już w lutym 1769 roku w Petersburgu Prusy po raz pierwszy wyraziły chęć rozbioru Rzeczypospolitej, który jednak z całkowitą odmową Rosji. Rosyjskie zwycięstwa na Turcją zaniepokoiły Austrię.

Dla powstrzymania zdobywczych ambicji Petersburga była nawet w stanie akceptować pruską ideę rozbioru Polaski, pod warunkiem, że Wiedniowi zapewniono by zdobycze proporcjonalne do nabytków Berlina. Kanclerz Kaunitz łudził się ponadto, że za zdobytą część Rzeczypospolitej Austria mogłaby przez wymianę z Prusami odzyskać Śląsk, odebrany jej przez Berlin w latach 1740-1745. Zjazdy Fryderyka II z cesarzem Józefem II w Nysie w sierpniu 1769 roku i Nowym Mieście na Morawach we wrześniu 1770 roku były demonstracją niechęci wobec rosyjskich zwycięstw. W lutym 1771 roku, dla przyhamowania rosyjskiego rozmachu na Bałkanach, wojska Marii Teresy dokonały na Węgrzech demonstracji wojennej, a w sierpniu tegoż roku Austria zawarła z Turcją przymierze.

W Petersburgu zdawano sobie sprawę, że te gesty nie przesądzały o pacyficznym nastawieniu Wiednia ale równocześnie Katarzyna II musiała przyznać, że „system północny” zawiódł, bo nie zapewnił jej swobody działań na Bałkanach. W tej sytuacji sugerowane przez Prusy rozwiązanie rozbiorowe miało obok wyraźnego minusa również i swoje plusy. Stratą była rezygnacja z rosyjskiej dominacji nad całą Polską a zaletami – pacyfikacja Rzeczypospolitej oraz powstanie nowego „systemu” – sojuszu trzech cesarzy. W początkach czerwca 1771 z Rosji do Fryderyka II doszła definitywna zgoda na propozycje rozbioru.

Z ujawnieniem planu podziałowego oba państwa postanowiły poczekać aż do zaakceptowania go przez Wiedeń. Jeśli Austria nie wzięłaby udziału w rozbiorze Petersburg musiałyby się liczyć z ewentualnym sojuszem Wiednia, Konstantynopola i Warszawy, czyli z nową wojną, czego Katarzyna II chciała uniknąć. Austria dopiero w styczniu 1772 roku, pewna już rezygnacji Rosji z apetytów na Mołdawię, przystąpiła do negocjacji podziałowych. W lutym 1772 roku został wysłany układ rozbiorczy prusko-rosyjski i w tymże miesiącu Fryderyk II rozpoczął ustalanie z wysłannikiem Wiednia zakresu nabytków austriackich. Trójstronne rokowania sfinalizowano trzema traktatami podpisanymi w Petersburgu 5 sierpnia 1772 roku.

W wyniku traktatów podziałowych państwo Fryderyka II zagarnęło Prusy królewskie z Warmią, jednak na skutek oporu Rosji i Anglii bez Gdańska i Torunia, za to z Elblągiem, Malborkiem, Chełmem oraz pas Wielkopolski i Kujaw po Noteć z Bydgoszczą i Inowrocławiem. Nabytek ten, łączący Brandenburgię z Królestwem Pruskim liczył 36 tysięcy km² oraz 580 tysięcy ludności. Ziemie te odznaczały się wysokim poziomem rolnictwa, miały też kluczowe znaczenia dla kontroli polskiego handlu bałtyckiego.

Austria, która w aneksjach wykazała największą zachłanność (już w lutym 1769 roku przeprowadziła okupację Spisza, a latem 1770 zajęła starostwa nowosądeckie, nowotarskie i czorsztyńskie) wzięła ziemie Małopolski aż po Wisłę i San na północy, a po Zbrucz na wschodzie. Tereny te, liczące 83 tysiące km² i 2 650 tysięcy ludności, obejmowały między innymi saliny wielicko-boheńskie i ruskie oraz stary ośrodek kulturalno-handlowy Lwów, a z miast mniejszych Tarnów, Zamość i Przemyśl. Rosja zagarnęła Inflanty oraz ziemie leżące na wschód od linii łączącej środkowy bieg Dźwiny za środkowym biegiem Dniepru z Płockiem, Witebskiem, Mohylewem, i Mścisławiem. Ułatwiło to jej połączenie dwóch ważnych strategicznie miast – Smoleńska i Rygi.

Obszar ten liczył 92 tysiące km² i 1 300 tysięcy ludności, ale położony na obrzeżu państwa i rolniczo zacofany stanowił stratę stosunkowo najmniej dotkliwą.

Przy zajmowaniu nowej zdobyczy zarówno Austria, jak i Prusy zagarnęły więcej niż przewidywały konwencje petersburskie. Te wydarte ziemi częściowo umniejszono przy rozgraniczeniach w 1776 roku. W sumie w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolita utraciła około 30% terytorium i około 35% ludności. Najwięcej korzyści przyniósł rozbiór Prusom gdyż ogromnie zwiększył ich obszar i połączył rozdzielone dotychczas posiadłości. Niewątpliwie najgorzej na rozbiórze wyszła Rosja, dla której uzyskane tereny były właściwie niczym, a skrępowały jej politykę względem Austrii i Prus.

Pomimo tego, iż rozbiorowa propozycja wyszła od Fryderyka II ostateczna decyzja należała do Petersburga dlatego ten ponosi największą odpowiedzialność za rozbiór. Podział pozbawił Polskę ważniejszych gospodarczo i strategicznie ziem oraz zdecydowanie pogorszył warunki rozwoju państwa. Zgodnie z wolą zaborców zalegalizowanie rozbioru miał przeprowadzić polski sejm. Stanisław August początkowo próbował się opierać, ale uległ, gdy przedstawiciele trzech państw ościennych zagrozili mu rozszerzeniem zaborów. Ludzie, którzy w sejmie zaborczym mieli odgrywać rolę przywódców szlacheckiego narodu, wywodzili się z wysłużonej klienteli carskiej ambasady.

Marszałkiem został Adam Poniński, płatny zausznik rosyjski już od czasów Repnina, łączący w sobie wysoką inteligencję z całkowitym brakiem zmysłu moralnego. Dla pieniędzy, potrzebnych mu głównie na grę w karty, gotów był zrobić wszystko. Na żądanie Katarzyny sejm miał obradować pod wężem konfederacji, by nie krępowana przez veto przekupiona większość mogła pod dyktando tworzyć ustawy.

Posłów wyłoniono na sejmikach otoczonych przez wojska rosyjskie. Akt konfederacji, w którym Ponińskiego uznano za marszałka, podpisano 16 kwietnia 1773 roku w domu biskupa Andrzeja Młodziejowskiego, radomskiego kanclerza i płatnego szpiega rosyjskiego. Wobec zjeżdżających do Warszawy posłów nowy ambasador rosyjski Otto Strackelberg i sekundujący mu Poniński stosowali różnicowane metody. Jednych przekupywano. Innych zastraszano a pozostałych próbowano przekonać, że opór i tak na nic się nie zda, a pogorszy tylko sytuację kraju. Obrady tzw. sejmu rozbiorowego miały rozpocząć się 19 kwietnia 1773 roku w Warszawie.

Tadeusz Rejtan wraz z Samuelem Korsakiem i Stanisławem Bahuszewiczem próbowali nie dopuścić do ratyfikowania konwencji rozbiorowych jednak kiedy dowiedzieli się, że Stanisław August pod groźbą całkowitego rozbioru przestąpił do konfederacji zrezygnowali z oporu. Po usunięciu się Rejtana na czoło opozycji wysunął się król.

Jak podczas sejmu repninowskiego, tak i teraz ambasador rosyjski zażądał wyłonienia delegacji z nieograniczonymi pełnomocnictwami i zawieszenia obrad plenarnych.

Pomimo sprzeciwu Poniatowskiego nielegalny marszałek przeforsował nielegalną delegację z nielegalnym, nieograniczonym zakresem działań. 18 września 1773 delegacja podpisała traktaty cesarskie. W dalszej części sejmu wymuszono na Rzeczypospolitej zawarcie z zaborcami traktatów handlowych. Wprowadzono cło generalne i tzw. jednolite podymne. Szczególnie niekorzystny był układ z Prusami, który nakładał na towary polskie wysoki cło, nisko zaś obciążał eksport pruski do Rzeczypospolitej. Sejm Ponińskiego, zatwierdziwszy rozbiory, zajął się przekształcenie polskiego ustroju.

Odnowiono a nawet rozszerzono ustawę o prawach kardynalnych i formalnym zapisem podkreślano pełny autorytet weta. Całokształt ustroju otrzymał gwarancję trzech państw ościennych. Osłabiono pozycję króla pozbawiając go prerogatyw: nominowania senatorów (czyli doboru elity władzy) oraz rozdawnictwa starostw (dóbr państwowych a których czwarta część dochodu szła do skarbu Rzeczypospolitej).

Te ostatnie drogą licytacji wypuszczono w 50-letnią dzierżawę. Powołano do życia Radę Nieustającą, która była przewidziana jako organ kierujący państwem w okresie między sesjami sejmów. Rada składała się z 5 departamentów, tzw. Interesów Cudzoziemców, Policji (Dobrego Porządku), Wojska, Sprawiedliwości i Skarbu.

Honorowym prezesem rady został król. Rosja nie zdołała utworzyć w Polsce nowego stronnictwa więc postanowiła, że protektorat nad Rzeczypospolitą w dalszym ciągu będzie się sprawować za pośrednictwem króla. Stworzyło to Stanisławowi Augustowi szansę przetargów w rokowaniach o kształt Rady. Ostatecznie wprowadzono niektóre korekty króla wychodząc z założenia, iż pewną samodzielność w stosunku do opozycji monarcha powinien posiadać.

14 października mimo oporu marszałka sejmów powołano słynny KEN, czyli Komisję Edukacji Narodowej, która miała zająć się reformą oświaty i pełniła rolę pierwszego na świecie Ministerstwa Oświaty. Na jej działalność przeznaczono majątek po skasowanym w 1773 roku przez papieża Klemensa XIV Zakonie Jezuitów. Sejm przyjął również nową reformę wojskową, zakładając liczbę stałego wojska w kraju na 30 tysięcy. Odtąd na 12 lat, do 1788 roku, nastąpił w dziejach politycznych kraju czas swoistej stabilizacji w cieniu rosyjskiego ambasadora carycy i rzeczywistego wielkorządcy Polski, Ottona Strackelberg.

Wbrew nadziejom Petersburga, że ambasador oraz istnienie Rady Nieustającej doprowadzi do permanentnych zawirowań, ułatwiających Rosji kontrolę i szachowanie monarchy, Stanisław August zdołał ułożyć korzystnie swe współzycie z ambasadorem i radą. Nastąpiło uporządkowanie funkcjonowania agend państwowych, szlachta wyemancypowała się spod magnackiej dominacji i zbliżyła do króla, a dawniejsze spory odeszły w przeszłość.

Pierwszy rozbiór zachwiał organizm państwowy Rzeczypospolitej, ale nie uczynił go niezdolnym do życia. Gdy ogłoszono konfederację barską 22 X 1770, do której król nie przystąpił, ponieważ konfederaci uważali króla i Rosję za równe zło, konfederaci próbowali obalić króla. Nie miało to większego znaczenia praktycznego, lecz było wyrazem niechęci szlachty do Poniatowskiego.

Przy okazji zrobiło się niezłe zamieszanie. Był to pretekst do pierwszego rozbioru Polski (1772). Sam Stanisław August zgodził się na rozbiór i kontrolę rosyjskiego ambasadora, lecz czy miał inne wyjście??? Wydaję mi się, że nie bardzo. Wprawdzie mógł walczyć „do ostatniej kropli krwi”, ale czy wyszłoby to Polsce na dobre? Mogłoby to spowodować jeszcze gorsze konsekwencje (między innymi całkowity rozbiór Polski).

Stanisław August starał się wybrać mniejsze zło i uchronić część polskich ziem i majątku narodowego.

Mimo takiego stosunku do niego poddanych król nie zaprzestał działań zmierzających do poprawy kraju. "Król jest utalentowany i wykształcony, ale przede wszystkim pochłania go chęć reform. Gdyby mógł, zreformowałby cały naród, aby go podnieść na poziom innych narodów o większej kulturze" - napisał nie bez powodu jeden z zagranicznych obserwatorów.

Właśnie w dziedzinie kultury osiągnięcia Poniatowskiego są najdonioślejsze. Mecenat królewski nad licznymi artystami, pisarzami i naukowcami, założenie Komisji Edukacji Narodowej, sfinansowanie licznych budowli - to tylko niektóre z działań władcy. Przez całe panowanie myślał on także o reformie ustroju państwa. Bardzo interesował się edukacją: otoczył opieką pijarskie uczelnie.

Po I rozbiorze (1772) uznał, że po tym wstrząsie czas już najwyższy zadbać o najważniejszą, jego zdaniem, kwestię: edukację narodu. Powołana i pozostająca pod protektoratem króla Komisja Edukacji Narodowej (1773) była pierwszą nie tylko w Polsce ale i Europie świecką władzą oświatową (dziś powiedzielibyśmy - ministerstwem). Po likwidacji zakonu jezuitów miała przejąć zakonne szkoły a także opracować zasady organizacyjne i programowe edukacji - nie ograniczające się tylko do stanu szlacheckiego.

Dlatego w 1775 roku KEN powołała Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, dla opracowania programów i podręczników szkolnych. Sztandarowym i wiele lat służącym podręcznikiem powstałym dzięki temu był Elementarz dla szkół parafialnych narodowych, pod redakcją Piramowicza (1785) oraz Gramatyka dla szkół narodowych (1778-81) Kopczyńskiego czy Wstęp do fizyki dla szkół narodowych Hubego. Był Stanisław August gorącym zwolennikiem wprowadzenia w życie Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego (1776).

Niestety, nie przypadł do gustu panom szlachcie i Kodeks, czy dokładniej Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeja Zamoyskiego ekskanclerza koronnego ułożony..., który był nie tylko projektem kodyfikacji prawa sądowego, ale również proponował zmiany ustroju społecznego dot. wsi i miast oraz zasad rozwoju gospodarczego, został w 1780 roku odrzucony w sejmie. Pomysł uwolnienia chłopów od poddaństwa i, o zgrozo, wchodzenia z nimi w umowy dzierżawne czy uznanie praw „stanu trzeciego” większość szlachty uznawała za zdradę stanowych (czytaj szlacheckich) interesów. W ramach swojej ‘artystycznej’ działalności był też król mecenasem prasy literackiej: zainicjował powstanie pism „Monitor” oraz „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”.

Te ostatnie uznawane były za nieoficjalny organ czwartkowych spotkań. Dla przyjaciół urządzał bowiem król co czwartek (od 1771 roku) na Zamku Królewskim bądź w Łazienkach wystawne przyjęcia, zwane obiadami czwartkowymi. Na te obiadki zapraszał pisarzy i poetów (uczestnikami bywali m.in. I.Krasicki, A. Naruszewicz, S. Trembecki, F. Bohomolec), publicystów (J. Wybicki), pedagogów (G. Piramowicz), śpiewaków, znanych malarzy oraz związanych z dworem dostojników-

- i działaczy (jak m.in. książe A.K. Czartoryski, były kanclerz koronny A. Zamoyski, podkanclerzy, w tych latach, wielki litewski i zwolennik fizjokratyzmu J. Chreptowicz). Patrząc z dzisiejszej perspektywy, spotkania te były nie tylko rozrywką zapatrzonego we francuskie zwyczaje króla, ale i prawdziwą „burzą mózgów” i miejscem dyskusji nie tylko o literaturze i poezji dworskiej, ale i sprawach państwa.

Prezentowana była i Myszeida Krasickiego (1774), i założenia Kodeksu Zamoyskiego. Zaproszenia na czwartkowe obiady w ogromnej były cenie. Interesował się nie tylko sztuką, założył Ogród Botaniczny w Krakowie.

Jako datę powstania ogrodu uważa się rok 1779, kiedy to król Stanisław August Poniatowski oddał na cele ogrodu pojezuickie grunty. Jednak pomysłodawcą był dr Kazimierz Stępkowski, rektor UJ. Pierwsze roboty przy zakładaniu ogrodu rozpoczęto w 1783 r., a pierwsze szklarnie stanęły pięć lat później. Ogród Botaniczny uznany został za zabytek i podlega ścisłej ochronie.

W 1981 r. odsłonięto tu tablicę pamiątkową ku czci prof. Bogumiła Pawłowskiego, wybitnego botanika, zasłużonego pedagoga, autora 150 prac naukowych.

U wejścia do ogrodu znajduje się obserwatorium astronomiczne UJ. Mecenasem budowy był również król Stanisław August Poniatowski. Wyposażył on obserwatorium w lunety, które można tam oglądać do dziś. Jego otwarcie odbyło się 1 maja 1792 r. W latach 1858-59 gmach przebudowano, nadając mu formę, która zachowała się do dzisiaj. Tutaj pracował przez wiele lat wybitny matematyk dr Tadeusz Banachiewicz.

Z tego miejsca przez wiele lat nadawano o godz. 12:00 przez radio sygnał czasu. Stąd też wzbił się w powietrze pierwszy polski balon 14 I 1784 r. Król wykorzystywał każdą okazję do reformowania Polski. Gdy Rosja wdała się w wojnę z Turcją Poniatowski postanowił działać.

Zaproponował Rosji sojusz polsko rosyjski w zamian za zgodę na ograniczone reformy ustrojowe oraz zwołanie sejmu dla zniesienia Liberum Veto (po pierwszym rozbiórze Rosja odmawiała Polsce zgody na zwołanie takiego Sejmu). Poniatowski świadom był, że ludność nastawiona jest bardzo antyrosyjsko, ale jednocześnie świadom był również i tego, iż wielki plan odbudowy Polski musi być do przyjęcia dla Rosji.

Katarzyna II z kolei rozumiała, że spokój w Polsce na czas wojny z Turcją musi być kupiony za jakąś cenę. Chodziło jej jednak tylko o pozorne ustępstwa. Wydawała wszakże instrukcje „Czynności sejmu skonfederowanego należy ograniczyć do jednego tylko zawarcia sojuszu. Trzeba odłożyć wszelkie osobiste króla i jego ministrów zamiary zachowując, konstytucją jaka teraz jest, albowiem prawdę mówiąc nie masz dla Rosji korzyści ani potrzeb, aby Polska stała się czynniejszą.”

Sejm trwał cztery lata (zamiast konstytucyjnych 6 tygodni). Duży wpływ miała na sejm propozycja posła pruskiego utworzenia polsko pruskiego sojuszu przeciwko Rosji. Wielu posłów dało się na to nabrać. Poniatowski był inteligentniejszy i bardziej doświadczony politycznie. Nie ufał pruskiej przyjaźni i nawoływał do nie drażnienia Rosji: „gdy damy poznać imperatorowej, iż jesteśmy dla niej przychylni łatwiej i bezpieczniej dojdziemy do domowych urządzeń i ulepszeń naszych.” „Rosyjska zemsta tylko do czasu odłożona” ostrzegał.

Oburzenie było ogromne. Nie wiadomo, że poseł rosyjski zażądał od Poniatowskiego zerwania z sejmem, czego Poniatowski odmówił. A najważniejsze - rzecz, o której niektórzy pamiętać nie chcą. Tenże infantylny (zdaniem nie tylko nieprzyjaciół) król Staś był głównym i rzeczywistym spiritus movens Konstytucji 3 Maja. Tak, to prawda, pomimo wszystkich pomyj wylewanych na głowę tego króla przez skrajnych nacjonalistów. Konstytucja 3 maja wydana w 1791 r. ("Ustawa Rządowa") jest jedynie zwieńczeniem długoletnich prób reformy kraju, które przedsięwziął Poniatowski. Redagowanie tego dokumentu odbywało się w tajemnicy, w wąskim gronie.

Okoliczności jej uchwalenia nazywane są zamachem stanu, gdyż odbyło się wbrew regulaminowi obrad i przy obecności jedynie 182 na 359 posłów. Na placu przed Zamkiem Królewskim zostały zgromadzone oddziały wojskowe oraz zebrały się tłumy mieszczan. W takiej sytuacji zdeorientowana i przestraszona opozycja nie podjęła większej akcji. Król ogłosił, że wobec groźby rozbioru jedyny ratunek widzi w przyjęciu konstytucji. Następnie jej tekst został odczytany i przyjęty przez sejm. "Ustawa Rządowa" przewidywała niezwykle gruntowne reformy państwowe. Rzeczpospolita przekształciła się w monarchię konstytucyjną.

Miała być ona monarchią dziedziczną. Po śmierci Stanisława Augusta władza miała przejść w ręce dynastii Wettinów. Wprowadzono trójpodział władz państwowych. Władza wykonawcza należała do dwuzbowego parlamentu. Zniesiono w nim liberum veto i wprowadzono głosowanie większością

. Władzę wykonawczą stanowiła Straż Praw. Tworzył ją król wraz z prymasem, marszałkiem sejmu i pięcioma ministrami. Straż zajmowała się administracją, polityką zagraniczną, sprawami wewnętrznymi i finansami. Wprowadzona została zasada parlamentarnej odpowiedzialności ministrów. Co 25 lat miały zbierać się sejmy dla rewizji założeń konstytucji. Zniesiono w niej podział na Koronę i Litwę.

Włączone zostały wszystkie postanowienia uchwalonej wcześniej ustawy o miastach. Konstytucja Trzeciego Maja miała fundamentalne znaczenie dla dalszego rozwoju państwa polskiego. Była to pierwsza tego typu ustawa w Europie i druga na świecie (po amerykańskiej). Stanowiła ona wskazówkę, że w Rzeczypospolitej zostały pokonane tendencje anarchistyczne i kraj dźwignął się z upadku.

Niestety, nieufność poddanych a przede wszystkim potęgę ościennych państw trudno było pokonać. Stanisław August Poniatowski, zwany zdrajcą lub królem gamratek, sam pomagał i rzetelnie wszystkich autorów wspierał w pisaniu tej najsłynniejszej, pierwszej w Polsce i drugiej na świecie konstytucji. Co zatem spowodowało, że 'zdradził' swój kraj? Wbrew temu, co pisał w swych pamiętnikach, nigdy tak naprawdę nie zapomniał o Katarzynie. Mimo jej oczywistej chęci zerwania kontaktów (nie mam czasu na pisanie słodkich bilecików szkodliwych), sentymentalny z natury święcie wierzył w jej dobre intencje, nawet podczas ingerencji Stackelberga w wewnętrzne sprawy państwa.

Oficjalnie nie protestował podczas kolejnych rozbiorów (1793, 1794/5). Złudzenia stracił chyba za późno. Być może pisząc do imperatorowej 21 listopada 1794 roku: Losy Polski w twoim spoczywają ręku; mądrość twoja i potęga rozstrzygnie je pewnie niezwłocznie (...) {lecz} nie mogę nie wspomnieć o moich względem narodu obowiązkach, błagam o łaskę dlań Waszej Cesarskiej Mości, jeszcze je miał i na coś liczył. Ale to kolejne zbratanie się króla z narodem imperatorowej zdecydowanie się nie spodobało.

I padł rozkaz wyjazdu króla do Grodna. Jeszcze trochę trwają targi. Jeszcze król się broni. Ale, jak zawsze, ulega. Odjazd 7 stycznia 1795 roku Stanisława Augusta z Warszawy przybrał, nieoczekiwanie, charakter gorącej pro-królewskiej manifestacji. Żegnały go tłumy. A to jeszcze bardziej nie przypadło carycy Katarzynie do gustu. Słaba Polska nie miała wystarczającej siły, aby oprzeć się zaborcom. 25 XI 1795 r. Stanisław August Poniatowski zmuszony został do rezygnacji z korony. Działania ostatniego polskiego króla trafnie oddają jego własne słowa, napisane w akcie abdykacji: "nie szukając w ciągu królowania naszego inszego korzyści lub zamiarów, jak stać się użytecznym Ojczyźnie naszej". Stanisław August Poniatowski zmarł na wygnaniu 12 II 1798 r. w Petersburgu.

Jak głosi anegdota w czerwcu roku 1787, przybył do Krakowa król Stanisław August. Nie omieszkał zwiedzić grobów królewskich, zszedł do krypt katedralnych, składając przy tym hołd cieniem Jana III. Przy okazji tej niezwyklej wizyty monarcha wybrał sobie miejsce wiecznego spoczynku, w krypcie św. Leonarda, w pobliżu grobu Sobieskiego; obecnie mieści się tu sarkofag Tadeusza Kościuszki (zm. 1817), a obok księcia Józefa Poniatowskiego.

Niestety, Stanisławowi Augustowi nie było dane spocząć pomiędzy swoimi poprzednikami, choć miejsce sobie tam upatrywał. Spoczywa w katedrze św. Jana w Warszawie. Król nie podejmował decyzji popularnych, ale takie, które dawały szansę reformy i wzmocnienia samodzielności Polski. Nie wchodził w otwarty konflikt z Rosją zdając sobie w pełni sprawę z nieuniknionej klęski takiego postępowania. Nie był tylko biernym wykonawcą poleceń potężnego sąsiada,

ale tak dalece jak to było możliwe działał na rzecz reform i umocnienia kraju. Ponieważ to właśnie za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego Polska uległa rozbiorem, wielu zarówno współczesnych, jaki i późniejszych historyków automatycznie obwiniało króla za to. Ja jednak jestem przekonany, że w warunkach ekonomicznych, politycznych, militarynych i geograficznych w jakich znalazł się ówczesny władca (nie rządził nawet w pełni suwerennym państwie) Polskich rozbiórów uniknąć nie można było. Król Stanisław zrobił dla swego kraju bardzo wiele w ramach istniejących możliwości.

Król wprowadził przystąpił do konfederacji targowickiej („obóz zdrady”), która jest jednym z najbardziej niechlubnych momentów w historii Polski, ale zrobił to pod groźbą Rosji, która groziła królowi, że będzie musiał pokryć ogromne osobiste długi oraz pod groźbą jeszcze bardziej dotkliwych restrykcji wobec kraju. Jestem przekonana, że gdyby królowi Stasiowi dane było działać w innym czasie i w innych warunkach historycznych mógłby zasłużyć na przydomek Wielki oraz na miłość i wdzięczną pamięć współczesnych i potomnych.

Z powodu tego posłuszeństwa rosyjskiej władczyni, z powodu oportunistu, z powodu pięknoduchostwa - ostatni z królów Polski został okrzyknięty zdrajcą. Przeciwnicy tej teorii usprawiedliwiają króla złymi czasami.

Mają częściowo rację; Rosja była wtedy państwem bardzo potężnym, prawdziwym imperium i zadzieranie z nią, kiedy miała za sojuszników Prusy i Austrię, mogło się skończyć tragicznie. Ale przecież tak się skończyło! - zakrzykną opisujący króla jako leniwego, beztroskiego sybarytę. Tak, ale zabory mogły odbyć się wcześniej i mieć przebieg bardziej krwawy. Dobrze, zostawmy zabory; dlaczegóż ten marionetkowy król nie zajmował się rządem, ale budową Łazienek, kosztownych pałaców czy galerii - zapytają narodowcy.

Rządem? A o jakim rządzeniu mogła być wtedy mowa, kiedy nikt nie chciał narazić się Rosji, kiedy Polska była tylko małym ziarenkiem pomiędzy - elegancko mówiąc - żarnami trzech czarnych orłów? Tyle dobrze, że włączył się w redagowanie Konstytucji. Tyle dobrze, że zostały nam po nim chociaż zabytki klasy 0, unikaty na skalę światową.

Gdyby nie jego sprowadzenie do Polski zagranicznych malarzy, Canaletta na przykład lub Bacciarellego, to czy dałoby się odbudować Warszawę powojenną z gruzów? Tak, tak, Canaletto, gruzy, wszystko racja - ale do Targowicy przystąpił, a to kompletnie pograżyło kraj! - zaperzą się przeciwnicy. Cóż, że przystąpił - przecież decyzja o trzecim rozbiornie zapadła bardzo późno. Król ufał kobiecie swojego życia i sądził, iż Polska pozostanie na mapach. Może i szczątkowa, w postaci kilkuset kilometrów kwadratowych ziemi tylko, ale jednak z własnym rządem i armią. I nie był człowiekiem głupim, ani też ślepym.

Po prostu był niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwym miejscu, urodzonym o dwieście lat za wcześnie na swoje idee. Zawdzięczamy mu literaturę i sztukę z okresu Oświecenia i nienawidzimy go za zniszczenie Polski. Kochamy za łagodność i tępimy za niezdecydowanie i rusofilstwo... W pamięci pokoleń pozostał negatywny obraz króla Stanisława. Współcześni pisali o nim zgryźliwe fraszki.

Poniższy anonimowy wierszyk napisany został w 1788 roku na wieść o wzniesieniu w Warszawie pomnika Jana III Sobieskiego: „Sto tysięcy na Pomnik! ja bym dwakroć łożył, gdyby Staś był skamieniał, a Jan Trzeci ożył.”

Jestem przekonana, że gdyby królowi Stasiowi dane było działać w innym czasie i w innych warunkach historycznych mógłby zasłużyć na przydomek Wielki oraz na miłość i wdzięczną pamięć współczesnych i potomnych. Dlatego każdy sam musi wyważyć, co naprawdę w tamtych czasach było konsekwencją decyzji wcześniejszych władców, co dziejową koniecznością a co rzeczywiście trzeba zapisać na konto ostatniego króla Polski: Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Ostatni okres życia i losy zwłok

Po śmierci cesarzowej Katarzyny II (17 listopada 1796 roku) tron rosyjski objął życzliwy Poniatowskiemu cesarz Paweł I Romanow, który zaprosił go do Petersburga. Przybył tam 10 marca i zamieszkał w Pałacu Marmurowym. Była to rezydencja wzniesiona w l. 1768-1785 dla faworyta Katarzyny II Grigorija Orłowa. Jej budowniczym był Antonio Rinaldi.

Pałac został ostatecznie wykończony już po śmierci Orłowa, któremu nigdy nie było dane w nim zamieszkać. Do wystroju wnętrza i fasady budynku użyto różowych marmurów syberyjskich. W chwili powstania Pałac Marmurowy ustępował swoim przepychem jedynie Pałacowi Zimowemu, ale po przybyciu Stanisława Augusta okazało się, że siedziba wymaga gruntownych napraw wewnętrznych z powodu panującej tam wilgoci oraz braku odpowiednich mebli i sprzętów.

Król szybko został wciągnięty w petersburskie życie dworskie. W swojej rezydencji przyjmował arystokrację, dostojników dworskich, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz licznych gości polskich, m.in. zwolnionych przez cara uczestników insurekcji kościuszkowskiej, których wspierał finansowo.

Uczestniczył w uroczystościach koronacyjnych Pawła I w Moskwie. Zmarł w Petersburgu 12 lutego 1798 nagłą śmiercią po wypiciu zawartości filiżanki. Podobno przyczyną śmierci był atak apoplektyczny ale tak naprawdę został otruty. W chwili śmierci był bardzo zadłużony. Został pochowany w Kościele św. Katarzyny w Petersburgu, gdzie jego sarkofag znajdował się do czasu zamknięcia świątyni w 1938.

Wówczas przekazany został przez władze sowieckie Polsce i pochowany w tajemnicy w lipcu tego samego roku w krypcie kaplicy Św. Trójcy w rodzinnym Wołczynie. Miejsce to, znajdujące się obecnie na terytorium Białorusi, wybrano ze względu na fakt, że tam właśnie przyszły monarcha został ochrzczony. Fakt złożenia sarkofagu w wołczyńskiej kaplicy został wkrótce upubliczniony, gdyż o przekazaniu ciała stronie polskiej oficjalnie poinformowały władze sowieckie.

Wkrótce, we wrześniu 1939 po wkroczeniu do miasteczka Armii Czerwonej grobowiec został splądrowany, a sarkofag zniszczony. W takim pogarszającym się ciągle stanie pozostawał do 1987, kiedy to konserwatorzy z muzeum w Grodnie dokonali uporządkowania ruin. W 1988 domniemane fragmenty szczątków trumny Stanisława Augusta i jego szat zebrane w kaplicy władze sowieckie po raz kolejny przekazały do Polski. 15 grudnia 1988 przywiozła je z Minska delegacja pod kierownictwem Aleksandra Gieysztor. Zostały one początkowo wystawione w Pałacu na Wodzie w Łazienkach a następnie złożone na Zamku Królewskim w Warszawie.

CIEKAWOSTKI

Stanisław August Poniatowski, jak wielu ludzi nie wie, ustanowił Konstytucję Trzeciego Maja nielegalnie. Posłowie opozycji nie zostali poinformowani o głosowaniu.

Co prawda zawiązano konfederację Targowicką, do której król zmuszony był się przyłączyć, jednak niektóre z zapisów konstytucji udało mu się uchronić.

Za panowania ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego ustanowiono najwyższe polskie odznaczenie wojskowe – Krzyż *Virtuti Militari*, w 1793 zakazany przez Imperium Rosyjskie. Krzyż ten jest do dziś marzeniem każdego żołnierza Wojska Polskiego. Wprowadzono również rogatywkę i kurtkę kawaleryjską w wyłogami, która wyewoluowała z kontusza szlacheckiego. Przedmioty te stały się kilkadziesiąt lat później podstawowym ubiorem kawalerii na cały świecie.

Od Meksyku do Moskwy.

Powstanie Kościuszkowskie, któremu król nie był wrogi wyniosło po raz pierwszy w Rzeczypospolitej chłopów i mieszczaństwo do rangi równej szlachcie. Był to krok milowy w społeczeństwie polskim. Ludziom łatwo jest krytykować innych, często pomijając ich dobre cechy - **Stanisław August Poniatowski**. Jedną z nieuczciwie wyklinanych postaci w naszej historii jest Król Stanisław August Poniatowski. Jego przeciwnicy uważają, że był marionetką podstawioną nam przez Rosję. Przedstawiają go jako egoistę myślącego tylko o sobie, a jako kolejny dowód zdrady przedstawiają jego romans z Katarzyną Wielką. Jednakże wielu jego krytyków zapomina o sytuacji politycznej w czasach rządów tego człowieka.

KOMENTARZE:

Tylko królowi nie chodziło o to, by zostać bohaterem narodowym. Zdawał sobie sprawę, że jego decyzje są niepopularne, i wiedział, jakie będą tego konsekwencje. Do Targowicy przystąpił, bo ambasador mówił mu (cytat z pamięci z króla listu do Debolego, ambasadora RON w Petersburgu; nie mam książki, w której to widziałem): "Przystąp teraz do konfederacji, a przerwiemy natychmiast działania wojenne"; oprócz tego Straż Praw(a więc i Kołłątaj, tak bardzo później piętnujący "zdrajcę Poniatowskiego") poparła tę decyzję. Bicie się za wszelką cenę nie dałoby nic, przyspieszyłyby tylko dezintegrację Polski.

Gdyby król abdykował lub zginął, zapanowałyby anarchia, którą wykorzystałby natychmiast Fryderyk II i Józef II.

CARYCA

W wieku 23 lat został sekretarzem posła angielskiego w Petersburgu. Tam też, na uroczystym obiedzie, poznał **wielką księżną Katarzynę**. Zrobiła ona na nim ogromne wrażenie, zresztą nawzajem przypadli sobie do gustu. Rozpoczął się ich romans (rok 1755) trwający kilka lat. Doświadczona Katarzyna była pierwszą kobietą i miłością Stanisława. Mieli ze sobą córeczkę, ale zmarła ona w wieku dwóch lat.

Romansu Stanisława i Katarzyny nie udało się utrzymać w tajemnicy. Wybuchł skandal (Katarzyna była mężatką), który z trudem udało się załagodzić. W późniejszym okresie Stanisław August, już jako władca, miał stać do czynienia z carycą. Po dawnym sentymencie nie pozostało jednak śladu. Gdy jego brat usiłował doprowadzić do małżeństwa Poniatowskiego z którąś z Habsburżanek Katarzyna, nie życząc sobie wzmocnienia potęgi polskiego króla, udaremniła jego wysiłki. Do końca życia spotykały Stanisława upokorzenia z strony carycy.

Jego przeciwnicy przedstawiają go jako zdrajcę zapatrzonoego w carycę i cytują jego pisma i listy dyplomatyczne, w których stosował zwroty i frazeologię rzekomo wiernopoddańczą, co było z jego strony zręczną polityką.

Porwanie

3 listopada 1771 roku (dzień po Zaduszkach), ok. godziny 22 król Stanisław August wracał (ul. Miodową) w karecie z odwiedzin u chorego Michała Czartoryskiego. Z wylotu ul. Koziej, ul. Kapitulnej i spod pomnika Zygmunta wypadli uzbrojeni jeźdźcy - konfederaci barscy. Padły strzały w kierunku karety. Jeden członek świty królewskiej został zabity, drugi - ciężko ranny. Król próbował uciekać, ale został lekko uderzony pałaszem w głowę, a twarz jego osmałił wystrzał z pistoletu. Następnie napastnicy zaciągnęli króla na konia (bijąc go szablami - nie spowodowało to żadnych obrażeń, gdyż król miał na sobie grube futro), po czym odjechali w stronę wałów, zbudowanych dla ochrony przed zarazą.

Sprawców porwania było trzech: Stanisław Strawiński, Stanisław Łukawski i Jan Kuźma. Prawdopodobnie nie planowali oni królobójstwa, lecz ich celem było tylko doprowadzenie króla przed oblicze władz konfederacji barskiej. Porywacze jednak rozpięchli się i przy królu pozostał tylko jeden: Jan Kuźma. Pilnował on Stanisława Augusta przez noc w młynie na Marymoncie. Ostatecznie dał się jednak namówić i uwolnił króla. Ok. godz. 5 nad ranem Stanisław August był już w Zamku Królewskim. Szczęśliwie też dla króla, rana cięta na głowie okazała się powierzchowna.

TAJNA ŻONA KRÓLA

Elżbieta z Szydłowskich Grabowska herbu Lubicz (ur. 1748 lub 1749, zm. 1 czerwca 1810 w Warszawie) – kochanka i morganatyczna żona Stanisława Augusta Poniatowskiego córka wojewody płockiego Teodora Szydłowskiego i Teresy Witkowskiej. Skromnego pochodzenia, z rodu Szydłowskich, wydana za generała Jana Jerzego Grabowskiego, zaś po jego śmierci w 1789 potajemnie poślubiona przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Matka Stanisława, Michała, Kazimierza, Aleksandry oraz Izabeli dzieci.

Drzewa Pani Grabowskiej i Króla Stasia

Król Stanisław August Poniatowski znany był nie tylko jako mecenas sztuki i wielki przyjaciel artystów, ale również jako zdobywca wielu serc kobiecych. Jego rzekome kochanki, o które był posądzany, trudno zliczyć, oficjalnie nigdy się nie ożenił, jednak z Elżbietą Grabowską łączyło go gorące uczucie, które towarzyszyło mu przez większość życia. Miejscem ich spotkań był między innymi majątek w Lipkowie, a o ich wzajemnym uczuciu świadczyć miały dwa dorodne świerki posadzone przy wschodniej ścianie dworku.

Jedna z niepotwierdzonych opowieści o kolejach dworku lipkowskiego mówi, że w XVIII wieku Lipków należał przez pewien czas do rozległych dóbr należących do ostatniego króla Polski. Część z nich Poniatowski podarował swojej nieoficjalnej żonie, pani Grabowskiej. Poznał ją, gdy był stolnikiem litewskim. Młodziutka Elżbieta musiała zrobić na nim nie lada wrażenie, ponieważ zostawszy królem, mianował jej ojca - sędziego Szydłowskiego - senatorem i kasztelanem mazowieckim.

Wkrótce potem doprowadził do małżeństwa Elżbiety z owdowiałym generałem Jerzym Grabowskim. Małżeństwo to było przykrywką dla królewskiego romansu. Stanisław August pisywał do swej wybranki gorące liściki i spotykał się z nią pod nieobecność męża walczącego z konfederatami barskimi. Generał Grabowski porwany i uprowadzony w trakcie walk zbiegł na Węgry i szczęśliwie powrócił do Warszawy dopiero pod koniec 1770 roku.

Podejrzewano zatem, że nie był biologicznym ojcem Aleksandry, którą Grabowska urodziła w kwietniu następnego roku. Po pierworodnej córce na świat przyszły kolejne dzieci: Michał, Izabela, Kazimierz i Stanisław. Ich ojcostwo trudno ustalić, ponieważ, jak podaje Niemcewicz, Elżbieta była w tym czasie kochanką starszego brata królewskiego, Kazimierza. Król oficjalnie przyznawał się jedynie do Michała i Stanisława. Po śmierci męża Elżbieta czyniła starania, aby uznano ją za oficjalną kochankę króla i podobno, w roku 1784 doprowadziła nawet do potajemnego małżeństwa. Informacje o ich morganatycznym związku rozpowszechniała rodzina Grabowskiej, jednak metryki ślubu do dziś nie odnaleziono. Sam Poniatowski zdecydowanie zaprzeczał pogłoskom o swym małżeństwie.

W 1788 roku dobra lipkowskie nabył Paschalis Jakubowicz, ormiański przedsiębiorca, założyciel manufaktury tkackiej. Jak wiemy z przekazów historycznych król wraz z przedstawicielami sejmu i panią Grabowską odwiedził manufakturę w roku 1791. Podobno podczas tej wizyty Poniatowski i jego morganatyczna małżonka zasadzili obok dworku dwa drzewa. Świerki przyjęły się i rosły w lipkowskim parku jeszcze przez wiele lat. Jeden z nich przetrwał do 1950 roku, drugi do 1969.

Portrety Lampiego i Baciarellego ukazują Elżbietę jako kobietę o pełnej twarzy i krągłych kształtach. Pisano o niej, że „nie była piękna na twarzy, ale figurę miała cudowną i pierś jak z marmuru wyciosaną”. Ambasador rosyjski Jan Jakub Sievers pisał nawet, że jest „ospowata i pomalowana”.

Trudno dziś odgadnąć na czym polegał urok Elżbiety Grabowskiej i w jaki sposób podbiła serce króla. Była szczególnie uprzywilejowana, tylko ona miała prawo przebywać w małej łoży królewskiej i tylko jej wolno było zakłócać poobiednią drzemkę monarchy. Przypisywano jej zgubny wpływ na króla, zarzucano, że jest carskim szpiegiem, śpiewano o niej na ulicach nieprzyzwoite piosenki. Ich uczucie przetrwało wojenną zawieruchę. Kiedy Stanisława Augusta zesłano do Grodna, Elżbieta przyjechała do niego na dwa miesiące przed abdykacją i mieszkała z nim do jego śmierci.

Po powrocie do Warszawy otworzyła salon literacki skupiający elitę intelektualną miasta. W 1810 roku w „Gazecie Warszawskiej” pojawił się nekrolog: „Dnia 28 maja zakończyła życie w tutejszej stolicy JW. Elżbieta z Szydłowskich Grabowska, Teodora Szydłowskiego wojewody płockiego i Teresy z Witkowskich córka, po Janie Grabowskim generale inspektorze wojsk litewskich wdowa, w roku sześćdziesiątym drugim wieku swego.

W całym życia biegu łagodna, szczerą, otwarta dla wszystkich, uprzejma dla przyjaciół, przystępna dla niższych, litościwa i dobroczynna, ostatek dni przykładnej oddana pobożności”. Najwięcej kontrowersji wśród historyków wzbudza jej ślub z królem. Wielu bowiem uważa, że Grabowska nigdy nie była żoną Poniatowskiego, nawet morganatyczną, ale do śmierci pozostawała kochanką. Małżeństwo morganatyczne to związek zawarty przez członka rodu królewskiego lub arystokratycznego z osobą stanu niższego, która przez ten związek nie zmienia swego stanu ani wraz z dziećmi nie dziedziczy tytułu małżonka. Wersję o małżeństwie podawali historycy dawniejsi, obecnie zaczyna się od niej odchodzić.

Mówiono więc, że zaślubiny odbyły się w nocy, w kaplicy Jezusowej kościoła Św. Jana w 1784 lub 1785 roku. Ślubu udzielał biskup Jan Chrzyciel Albeltrandi. Podawana data jest raczej wątpliwa, gdyż generał Grabowski zmarł dopiero w 1789 roku, a wiadomo, że małżonkowie się nie rozwodzili. Niektórzy więc przesuwają datę ślubu na czas Sejmu Czteroletniego.

Współczesny królowi Jędrzej Kitowicz pisze, że Grabowska była żoną formalną, ale fakt ten utrzymywano w tajemnicy, gdyż król mógł żenić się tylko za zgodą sejmu. Zdaniem Kitowicza małżeństwo ujawniono dopiero po abdykacji, gdyż wówczas Poniatowskiego przestały obowiązywać *pacta conventa*.

Nie znaleziono nigdy aktu tego ślubu. Potomkowie króla i Grabowskiej twierdzili co prawda, że metrykę odszukano w Petersburgu, i że została potem zdeponowana w Muzeum Narodowym w Warszawie. Nie zostało to jednak potwierdzone żadnym dowodem. Grabowska nie cieszyła się dobrą sławą u mieszkańców Warszawy. Mówiono: "*Grabowska kara boska*", powóz jej witały urągowiska gawiedzi, nierzadko kamienie. Za swoje usługi została obdarowana przez ambasadora rosyjskiego Bułhakowa bransoletą z szafirami i brylantami. Niemcewicz uważał, że od niej właśnie lud warszawski powinien zacząć wieszać zdrajców, gdy nadszedł dzień kary, a Kołłątaj radził Kościuszcze, by ją kazał przykładowie wychłostać na Starym Mieście.

Udało się jednak Grabowskiej uniknąć najgorszego i uzyskała pozwolenie Najwyższej Rady Narodowej na wyjazd z objętej powstaniem Warszawy. Jan Kiliński, nie mogąc zatrzymać jej w stolicy, chciał choć dokuczyć. Gdy w towarzystwie pani Chodkiewiczowej opuszczała miasto, rozkazał straży przeprowadzić dokładną rewizję. Kiliński we wspomnieniach pisał, że obie damy opakowane były klejnotami, w sukniach zaś, które z nich zdjęto, miały zaszyte brylanty wartości sześciu milionów złotych. Znaleziono też w powozie schowki pełne dukatów i kosztowności.

Po upadku insurekcji Grabowska powróciła do Warszawy, ale na początku stycznia 1795 roku ponownie wyjechała do Galicji z siostrami i dziećmi. Przebywała w Jarosławiu i Przemyślu, potem udała się do Wiednia i Baden na kurację. Pod koniec września wróciła do Polski i zamieszkała w Grodnie. Po abdykacji króla, towarzyszyła Stanisławowi w podróży do Petersburga i mieszkała z nim do końca życia. Stanisław August Poniatowski uznał dzieci pochodzące z tego małżeństwa. Jedyne pierwsza córka, Aleksandra, była dzieckiem Grabowskiego, pozostałe potomstwo: Konstancja, Michał, Izabela, Kazimierz i Stanisław to dzieci króla.

Stanisław Grabowski odegrał dużą rolę w życiu politycznym Królestwa Kongresowego.

Po śmierci Poniatowskiego Grabowska wróciła do Warszawy i prowadziła dom otwarty. Zmarła 1 czerwca 1810 roku i została pochowana na cmentarzu Świętokrzyskim. Losy ich dzieci potoczyły się rozmaicie. Michał poświęcił się karierze wojskowej w służbie Napoleona, został generałem i komendantem Gdańska. Poległ pod Smoleńskiem podczas wyprawy moskiewskiej. Izabela wyszła za mąż za Walentego Sobolewskiego, który po śmierci generała Zajączka został namiestnikiem Królestwa Polskiego. Kazimierz został marszałkiem wołkowyskim, a Stanisław ministrem oświecenia w Królestwie i kawalerem maltańskim.

Ze względu na swe prorosyjskie zapatrywania otoczony był powszechną pogardą. Najtragiczniejszy los spotkał najstarszą, Aleksandrę. Matka wydała ją za mąż za szambelana królewskiego Franciszka Krasickiego, ale nie oddała jej mężowi, lecz prosto z kościoła kazała wracać do domu. Na próżno hrabia Krasicki upominał się o swoje prawa. Wolno mu było jedynie widywać swoją żonę w obecności osób trzecich, w salonach jej matki. Pewnego dnia, podczas balu, padła nagle nieżywa. Przyczyną zgonu był zapewne udar słoneczny. Zrozpaczony małżonek oplakiwał jej śmierć do końca swego życia i nigdy więcej nie stanął na ślubnym kobiercu.

NIEZNANE ŹRÓDŁO O KRÓLU STANISŁAWIE PONIATOWSKIM

Ta pasjonująca lektura, ukazuje nam nie tylko prawdziwego Poniatowskiego ,ale także liczne epokowe XVIII i XIX -wieczne ,oczerniające go źródła ,które przetrwały do dzisiaj i weszły do kanonu czarnej legendy naszego wybitnego monarchy. Książka ta była cały czas przemilczana, gdyż wynika z niej, że przyczyną pierwszego zaplanowanego rozbioru Rzeczypospolitej były liczne spiski antykrólewskie a także odmowa udzielenia królowi obiecanej pożyczki na rozbudowę armii , przez żydowskich bankierów króla i ponadto, całe późniejsze plucie i oskarżanie go winą za pierwszy rozbiór Polski, które do dzisiaj pokutuje w wielu biografjach o królu, miało także charakter zorganizowanej akcji wymierzonej w jego osobę za jego życia oraz po jego śmierci.



Pierwszy kościół w Wołczynie szczątki otrutego króla w 1938 roku przewieziono do Wołczyna, gdzie pospieszenie pochowano je w urnie; w roku 1939 zostały sprofanowane przez wojska radzieckie, a w roku 1941 przez Niemców; w roku 1988 wysłano do ZSRR ekspedycję mającą na celu sprowadzenie szczątków Poniatowskiego do Polski, jednakże w krypcie kościoła wołczyńskiego znaleziono szkielet... królika.....

FOTO

katedra w Warszawie (w grobowcu złożono skrawki królewskich szat i ziemię z urny z kościoła wołczyńskiego) - 14 LUTY 1995.

SPÓR O STANISŁAWA AUGUSTA ANDRZEJ ZAHORSKI PIW 1999

PRZYCZYNY SPORU

Spór o Stanisława Augusta to nie tylko różnica zdań sine ira et studio o typowo intelektualnym znaczeniu między historykami, literatami, publicystami, ale namiętna, pełna aktualnych pasji dyskusja o słuszności wyboru drogi politycznej, którą kraj winien pójść na zakręcie dziejowym, gdy stanął w obliczu zagłady. Czy można było ocalić państwo, czy istniała szansa zapobieżenia rozbiorem, odwrócenia najstraszliwszej dla narodu klęski — zagłady Rzeczypospolitej?

Polska, w XVIII wieku kraj słaby i bezbronny, o ograniczonej suwerenności, a równocześnie pod względem terytorialnym nadal jedno z największych państw Europy, uzyskała w 1764 r. króla, który konsekwentnie próbował realizować swój program reform politycznych. Celem tych reform miała być europeizacja i modernizacja kraju, co miało w konsekwencji doprowadzić do przeistoczenia Sarmatów w ludzi oświecenia.

Państwa ościenne Prusy, Austria i Rosja — Trzy Czarne Orły — zmierzały do utrzymania Rzeczypospolitej w niemocy i politycznej nicości, nie mogły więc aprobować zamierzeń Stanisława Augusta, który za pośrednictwem reform doprowadzić mógł do takiego wzmocnienia państwa, że miałyby ono szansę odzyskania pełni niepodległości utraconej w początkach XVIII w.

Stanisław August próbował lawirować, wygrywać wzajemne antagonizmy dzielące złowrogich sąsiadów, czynił kompromisy, szedł naprzód i cofał się, ale zawsze pozostał wierny zasadniczej linii swojej polityki: reformować, przeobrazić co tylko można, wycofywać się z tego, co okazuje się nieosiągalne w danym momencie, odłożyć na później nawet najpiękniejsze poczynania, skoro budzą sprzeciw za granicą, i czekać, aż będzie lepsza koniunktura międzynarodowa. A to właśnie Stanisław August był królem przełomowego momentu, objął ster państwa, które stało nad brzegiem przepaści i za jego rządów runęło w przepaść. A więc pobłądził, a błąd w polityce — przypomnijmy Talleyranda — to więcej niż zbrodnia. Można zrozumieć na stawienie wielkiej liczby Polaków, żeby całą odpowiedzialność za rozbiory i upadek państwa zwalić na króla. Jakie to proste. Naturalnie prymitywne, ale za to krzepiące.

Pogląd ten głosi, że naród był mężny, ale miał króla półgłówka, tchórza i nicponia i dlatego upadł. Czarna legenda króla może liczyć na poklask bardzo wielu ludzi, którzy pragną rozgrzeszyć naród, a równocześnie wyjaśnić, dlaczego Polska upadła i stąd przemawia im do rozumu i wyobraźni schemat następujący: pod pręgierzem winien znaleźć się król i wspierająca go sprzedajna banda, czyli grupa popierających go polityków, bo byli na żołdzie sąsiadów zaborczych, którzy pęcznieli kosztem ziemi polskiej.

Liczni historycy piszący w różnych okresach rozmaicie króla oceniają mówiąc o jego próbach zjednania sobie Rosji. Bardzo często potępiając za to Stanisława Augusta mają na uwadze czasy sobie współczesne, a przecież w różnych okresach XIX i XX w. stosunki polsko-rosyjskie obfitowały w walki, konflikty, waśnie, wątpliwości. Historycy wrodzy królowi oceniają historię Polski drugiej połowy XVIII w. przez pryzmat swoich czasów, kierując się nienawiścią do carów krwawo tłumiących polskie powstania i do Rosji, która nadal za dogmat swej polityki uważała utrzymanie supremacji w Polsce, a więc negację niepodległościowych dążeń i aspiracji polskich.

Przy takiej interpretacji sytuacji politycznej państwa jest rzeczą oczywistą, że politykę Stanisława Augusta wypada określić jako naiwną, jeśli nie zbrodniczą, bo opierał się na państwie, które konsekwentnie dążyło do likwidacji Rzeczypospolitej.

Dla wielu zatem historyków, a także polityków polskich sięgających do historycznych tradycji dla uzasadnienia swych racji bieżących stosunek do króla, sąd o słuszności bądź niesłuszności jego postawy politycznej służy jako wskazówka, co robić, jak działać, ile prawdy powiedzieć społeczeństwu, a na ile ją ukryć lub wręcz sfalszować w imię najrozmaiciej pojmowanej polskiej racji stanu. A przecież przedstawiciele różnych orientacji i poglądów widzą ją zgoła odmiennie i skłonni są uznawać swój własny punkt widzenia za jedynie słuszny, dla narodu zbawienny, wyłącznie gwarantujący postęp, a w bliższej lub nieco dalszej przyszłości stanowiący o szczęściu powszechnym całego społeczeństwa, zapewniający mu swobodę, wolność, niepodległość. Stąd stosunek do tradycji historycznej ostry, wystawianie cenzurek politykom i sternikom naszego państwa w przeszłości albo z samymi ocenami bardzo dobrymi, albo wyłącznie z niedostatecznymi.

Owe skrajne czarno-białe sądy prezentowane w duchu czarno-białej legendy odnoszą się szczególnie do osób, na których spoczywała odpowiedzialność za losy narodu w chwilach przełomowych, doniosłych, kiedy wybór drogi politycznej pociągał za sobą konsekwencje o olbrzymiej doniosłości. Bo przecież Polska to nie Anglia czy Francja, gdzie taka czy inna partia u władzy oznaczała odmienną koncepcję gospodarczą, inne rozłożenie podatków, wreszcie zmiany w strukturze społecznej.

Reformatorska działalność Stanisława Augusta w dziedzinie gospodarczej, a szczególnie kulturalnej zyskała w opiniach pamiętnikarzy wiele uznania. Wnikliwy Schulz tak podsumował wysiłki królewskie nad podźwignięciem kraju i ulepszeniem jego administracji: „Starał się monetę ulepszyć i uregulować mennicę; ograniczył samowolność podskarbach i hetmanów wielkich, ustanawiając komisje skarbu i wojny, które im przydane zostały; ulepszył sądownictwo w trybunałach i niższych jurysdykcjach; zabezpieczył słabszych od przemocy magnatów; stolicy dał bruk; wysypywać kazał drogi, a na Litwie budował miasta; poprawił fortyfikację Kamieńca, zachęcał przemysł i zakładał nowe fabryki w Litwie; otoczył stolicę okopem; Pilicę uczynił spławną; szukać kazał soli, a kopalnie miedzi i ołowiu podźwignął; założył leżarnię dział w Warszawie; obdarzył i podnosił szpitale i domy dla chorych.” Inni pamiętnikarze dorzucają jeszcze do tych zasług wprowadzenie lepszego systemu podatkowego, budowę koszar żołnierskich, założenie „fabryki” ręcznej broni palnej w Kozienicach.

Przetrwała do naszych czasów wizja Stanisława Augusta jako wielkiego mecenasa kultury. Zasługi w tej dziedzinie doceniali też pamiętnikarze. Podkreślali jego wysiłki zmierzające do ukształtowania innego typu umysłowości i innych kryteriów wartości moralnych w społeczeństwie polskim. Prowadził walkę z zacofaniem i konserwatyzmem sarmackim, a starał się idee oświecenia zaszcześcić i rozwinąć. Podkreślają współcześni jego zasługi w dziedzinie reformy oświaty, które wyznaczają takie osiągnięcia jak Szkoła Rycerska, Komisja Edukacji Narodowej, reforma Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pięknie utrwalili pamiętnikarze jego starania wokół podźwignięcia i rozwoju literatury, sztuk plastycznych. Z uznaniem podkreśla się w tej dziedzinie zasługi króla, „który cały był literaturze i pięknym sztukom oddany”.

W oczach współczesnych działalności cywilizacyjnej króla Jan Sagatyński podkreślał jego szczodrość, gotowość wydatkowania największych sum na kulturę, która była dlań tak ważną dziedziną życia ludzkiego, że właśnie w jej rozkwicie widział „nowe światła polskiego tworzenie”. W jej rozwoju upatrywał istotny sens swego panowania. „Nie oszczędzał kiesy swojej — pisał Sagatyński — gdzie tylko szło... o wszelkiego rodzaju kunszta i nauki, które tak kochał, by zakwitły za jego panowania, bo szczodra i hojną ręką wspierał świątłych i uczonych ludzi. Naturalnie również działalność króla jako mecenasa parę słów krytycznych znalazła u pamiętnikarzy najbardziej mu niechętnych. Przytoczmy wywody Kitowicza, który tyle złości wylał na całe panowanie Stanisława Augusta.

Napisał on tak: „Polacy terazniejsi wcale się do szabli nie porywają, idąc za swymi mistrzyniami, które nimi rządzą i które według natury swojej bojaźliwej te tylko środki dla wzmocnienia kraju podają, które są łagodne i od wojny jak najodleglejsze. Król też niemało przyczynia się do takowego umysłu narodu, nie wojownik, lubi rozkoszy, zabawy jego z książkami, ludźmi uczonymi i z miłośnikami. Chce on Polskę wsławić swoim panowaniem, ale tylko takimi dziełami, które nie śmierdzą prochem.” Tak więc rozkwit kultury też budzi niesmak pamiętnikarza, bo odwracał uwagę narodu od spraw militarnych, co prowadziło do zniewieściałości i ogólnego osłabienia kraju. W głównej zasłudze króla, którą według opinii większości pamiętnikarzy było rozwijanie wszystkich ważnych gałęzi kultury, dopatrywał się Kitowicz tylko poważnego grzechu wobec własnego narodu, bo odciągał uwagę, środki finansowe, zainteresowanie społeczeństwa od wojska i wojskowości. Dawniej ideałem, dowodem wartości mężczyzny były jego zasługi na polu walki:

„Ileś to waćpan harmat zawojował?” — pytała dziewczyna swego oblubieńca i od odpowiedzi na to pytanie uzależniała swoją uległość. Teraz nastały czasy „nieharmatnie”, a poddani króla Stanisława czas tracili na pisaniu, czytaniu, malowaniu i budowaniu, na co bardzo narzekał ksiądz Jędrzej Kitowicz — miłośnik Marsa. Spójrzmy wreszcie, jak w opisach pamiętnikarzy prezentował się król, jaki miał charakter i upodobania.

Według współczesnych jednym z najpiękniejszych mężczyzn swych czasów. Szwed Engestróm skreślił taki oto opis wyglądu Stanisława Augusta pod koniec jego panowania w latach Sejmu Czteroletniego, a więc gdy król zbliżał się do sześćdziesiątki:

„Król polski jest niezawodnie z twarzy i głowy jednym z najpiękniejszych mężczyzn, jakich w życiu widziałem, lecz wyraz jakiegoś smutku zmniejsza wrażenie, które by ta piękna postać czynić mogła. Nie znać na nim wcale, by był szczęśliwym, włosy jego już w znacznej mierze posiwiały. Ramiona ma szerokie, pierś podniesioną, wzrost dość wysoki, a nogi trochę w stosunku do niego za krótkie. Zdrowia był bardzo mocnego, lecz zmartwienia i sposób życia (nadto podobno był galanterii od dany) już go niszczyły.” Rosjanin Lew Mikołajewicz Engelhardt opisywał wygląd króla wręcz z zachwytem:

„Król Stanisław August był prześlicznym mężczyzną, wysokiego wzrostu, pełen powagi...” Spójrzmy jeszcze na króla oczami Anglika Wraxall, który opisał jego wygląd, gdy był on o 10 lat młodszy niż wtedy, gdy widział go Engestróm. Jest to opis, który zawiera mniej zachwyty niż to, co zanotowali inni pamiętnikarze. Wraxall bowiem zamieścił taki opis króla: „W młodości, sądząc ze słów tych, którzy go wówczas znali, był przystojny, szarmancki i elegancki. Takim też niewątpliwie wydał się Katarzynie, gdy po raz pierwszy przybył do Petersburga. Dziś jednak uroki młodości ma już poza sobą.

W ciągu ostatnich trzech lat stał się ociężały, choć jeszcze nie otyły, średniego wzrostu, o prawidłowych proporcjach ciała, męskiej sylwetce, twarz szczerą, przyjemną i interesującą, rysy ostre i zdecydowane, szczególnie zaś nos i podbródek. Cerę ma bladą, a włosy o głębokiej zbliżonej do czerni barwie... Stanisław nie nosi peruki. Powiadają, że w twarzy jego jest jakaś miękkość i rys melancholii..."

Niechętny królowi Niemcewicz uznał jednak walory jego wyglądu osobistego pisząc: „Stanisław August był wzrostu wyżej miernego, szeroki w plecach, krótki nie co w niższej części ciała, głowa przepyszna, siła włosów, te w starości najpiękniejszą okryły się siwizną. Twarz regularna oczy słodkie, uśmiech przyjemny, wyraz pełen godności i dobroci."

Wśród pamiętnikarzy, którym drogie były staropolskie obyczaje, zastrzeżenia budził wygląd i sposób ubierania się króla. Stanisław August nigdy nie wdział kontusza, nie podstrzygł sobie wysoko po szlachecku czupryny, nie zapuścił wąsów.

Ubierał się według mody francuskiej. Schulz zauważył, że już na sejmie konwokacyjnym w 1764 jego przeciwnicy obserwując bacznie kandydata na przyszłego elekta i widząc jego niechęć do szlacheckiego stroju starali się to wykorzystać, aby wzmóc niechęć szlachty do niego, i z naciskiem domagali się, aby przyszedł król polski ubierał się jak polski szlachcic, w strój narodowy polski. „Całe jedno posiedzenie, dosyć wrzaskliwe, roztrząsaniem tego zadania zajęto.“

Obżarstwo i pijaństwo obce były jego naturze. Lubił potrawy smaczne, dobrze przyrządzone. Ulubioną jego potrawą była baranina, wina pił niewiele, ku zgrozie rozpitych za Sasów Polaków kończył na jednym pucharze wina, rzadko, chyba w chwilach bardzo uroczystych, wznosił drugi toast.

Wszyscy pamiętnikarze podkreślają, że król był wszechstronnie wykształconym człowiekiem o wielkich uzdolnieniach językowych. Mówił biegle po francusku, angielsku, włosku i nie miecku, niezłe po rosyjsku. Był typowym człowiekiem epoki oświecenia, zainteresowanym nauką, pragnącym poznać jak najlepiej otaczający go świat. Pasjonowała króla historia zarówno starożytna, jak i nowsza, wgłębiał się w arkana matematyki, interesował się osiągnięciami fizyki, chemii i zastosowaniem tych nauk w praktyce. Umysł był to wybitny, zainteresowany postępem wiedzy. W ostatnich jakże tragicznych momentach jego rządów tak opisywał go Sievers:

„Miał on i ma jeszcze wdzięk w dowcipie i w całej swojej postaci i słodczy charakter, która zniewala wszystkich, z którymi żyje. Stworzony jest do towarzystwa, mówi o sprawach w sposób zdumiewający i chętnie o nich mówi. Kiedyś miał rozum i zastanowienie. Ma zadziwiającą pamięć i tysiączne talenta, jego sposób wysławiania jest szlachetny i wielce łatwy, umie on daleko więcej niż większa część ludzi jego stanu.“ Pisząc o charakterze króla polscy (a może nie polscy ?) pamiętnikarze podnosili najczęściej te właśnie cechy, które sugerowała propaganda Czartoryskich, że był człowiekiem niezdecydowanym, bojaźliwym, miękkim, łatwo ulegającym otoczeniu.

Wirydianna Fiszerowa w swoim pamiętniku Dzieje moje własne i osób postronnych (Londyn 1975) uważa, że król ulegał nadmiernie Rosji, prowadził życie niemoralne, popierał pasożytów cudzoziemców, przyznaje mu natomiast wielki urok osobisty. Ta bardzo spostrzegawcza obserwatorka tak go scharakteryzowała: „Natura obdarzyła go pięknym obliczem, głosem dźwięcznym, postacią pełną godności, inteligencją i lotnością umysłu. Nie spotkałam nigdy człowieka o większym wdzięku.“

W relacjach pamiętnikarzy Stanisław August prezentuje się jako człowiek ogromnej pracy. Przystępował do pracy natychmiast po śniadaniu, załatwiał swą liczną korespondencję, osobiście redagował instrukcje czy rozporządzenia. Schulz zanotował: „Mnóstwo rzeczy sam robi, które zwykle królowie na ministrów i doradców swych zdają. Najmniej nawet ważnych pism każe sobie podawać raptularze, które własną ręką poprawia. Być może, iż to zajęcie się drobnostkami nie dopuszcza mu wielu ważniejszych dostrzec rzeczy.”

Po audiencjach oficjalnych, które miały miejsce od godziny 11 do 18, a następnie po kilkunastominutowym obiedzie, król znów wracał do swego gabinetu, pisał i czytał. Rozrywki jego to przede wszystkim rozmowy na temat sztuk pięknych, lektura książek naukowych lub literatury pięknej. Dziwili się też współcześni, że nigdy nie grał w karty. Na koniu jeździł dobrze, ale polowań nie lubił. Większość pamiętnikarzy pisze, że lubił piękne kobiety. Był wrażliwy na urodę kobiecą. Zapewne przesadą jest to, co wypisywał na ten temat Niemcewicz, powtarzając plotki, które krążyły, jaki to harem urozmaica trudne i praco wite życie monarchy, ale jest chyba rzeczą pewną, że koneserem płci pięknej był zarówno wybrednym, jak i niestałym.

Kobiety niższej kondycji starał się po jakimś czasie zabezpieczyć wydając je za mąż. Panie z arystokracji natomiast płaciły potem Stanisławowi Augustowi zaciętą niechęcią. Jednak rzekome wynurzenia królewskiego bibliotekarza Reverdila są fantazją i powstały w wyniku złego odczytania jego pamiętnika przez Kraushara(Żyda)

W oczach współczesnych politycznych na bezżenność. mieszkała na Zamku lub w Łazienkach pani Grabowska, ni to żona morganatyczna, ni to konkubina. W pamiętnikach z epoki źle się zapisała jako osoba mało interesująca i stanowiąca jeszcze jedno źródło rosyjskiego na króla nacisku, bo Rosjan się bała, a ambasadorów rosyjskich słuchała.

Stanisław August, wykształcony człowiek swej epoki, nie był nadmiernie religijny, szlachta podejrzewała go o libertynizm i wolterianizm. Pilnie jednak uczestniczył we wszystkich religijnych ceremoniach, pamiętając dobrze jak jest bacznie obserwowany.

Natomiast tworząc mit „dobrych czasów saskich zwalczający Stanisława Augusta miłośnicy sarmatyzmu przeciwstawiali Poniatowskiemu jako „uzurpatorowi „dobrego króla Augusta II. Ukochał go zacięty przeciwnik Stanisława Augusta pamiętnikarz Jędrzej Kitowicz i tak z rozrzewnieniem go wspominał: „Był August co do ciała wzrostu wielkiego, a przy tym kształtnego... był tusz do wzrostu proporcjonalnej. Minę miał wspaniałą i zawsze wesołą i chód powolny. Co zaś do przymiotów duszy, te opisać trudno... A jaki był ten król świetny jako sternik państwa, „interesami publicznymi się nie zatrudniał, nikomu się więc nie narażał, znakomity małżonek, żadnych kochanek nie miał, liczną dźwiatwę płodził wyłącz nie ze swą legalną połowicą. Zachwył budził i innymi swymi cnotami, gdyż był bardzo pobożny, codziennie słuchał

Mszy św. klęcząc. Sławę Augusta III pogłębiały jego biesiady. Cóż za kuchnia. „Jadał tłusto i wiele, kuchnia jego nie miała równej w Europie tak co do wytworności potraw, jak co do wielości ich... choć sam jadał, zastawiano jednak przed niego najmniej 20 potraw i po tym vety i cukry... Ale oto już mniej pociągający obraz Augusta III przekazany przez Moszczeńskiego: „Był... leniwy, nie lubiący pracy i wojskowości, wierny żonie, lubiący się bawić teatrem, polowaniem, a gdy pora polowania minęła.

M. Bączkowski. Legenda epoki. Jest to praca magisterska pisana pod moim kierunkiem w Instytucie Historii UW. Bączkowski zamieścił interesującą charakterystykę Augusta III opierając ją na Kitowiczu i innych pamiętnikarzach.

W interesach publicznych nic nie chciał przedsięwziąć, bo się bał zamieszania i zatrudnienia, chciał, by rzeczy publiczne w takim zostawały stopniu, w jakim je zastał wstąpiwszy na tron. Języka nie umiał, ani na sejmie, ani w radzie senatu nikogo nie rozumiał, to tylko było mu wiadomo, co jemu minister powiedziała Król słowem wszelkich zalet pełny.

Nie dziwimy się więc księdzu Bagińskiemu, że tak sobie oto westchnął we wspomnieniu: „Oby takich królów wielki Bóg najwięcej dla Polaków opatrzył, którzy by ze zwierzętami wojowali, a obywatelów swojego kraju w miłym pokoju... zachowali.“

Jak plastycznie rysują się te dwie postacie królów naszych, bezpośrednio po sobie panujących, w relacjach pamiętnikarzy. Oto August III, pełen zalet, obżarty, rozpity, religijny, wiemy małżonek, pozbawiony zainteresowań intelektualnych, leniwy, poczciwy, bez jakichkolwiek ambicji w zakresie rządzenia, znajdujący zadowolenie w polowaniu, ociężały umysłowo, nienawidzący Warszawy, wyrwywający się do swej rodzimej Saksonii.

A oto jego antyteza Stanisław August, umiarkowany w jedzeniu i picciu, religijny z pozorów, płci nadobnej wielki znawca i admirator, pełen szerokich zainteresowań intelektualnych, niebywale pracowity reformator przejęty misją reformowania państwa i społeczeństwa, inteligentny, rozmiłowany w Warszawie, mecenas i znawca sztuk pięknych. Obaj ci królowie według opinii współczesnych to jakby dwa odrębne światy.

To symbole dwóch epok, powiedzą w przyszłości historycy: Sas — sarmatyzmu. Poniatowski — oświecenia. Pragnę wydzielić spośród pamiętników te relacje współczesnych, które posiadają specjalne fundamentalne znaczenie dla oceny króla.

W te m przewidywanej najgorszej katastrofy, nowego podziału, król cofnął się w przeszłość, aby podsumować najpierw krótko całość swoich rządów./Stwierdził więc, że od śmierci króla Jana III Polacy odwykli od samodzielnego sprawowania rządów. Zrywano sejmy, stał się więc polski parlament instytucją bez znaczenia. „Moc prawodawcza tak była uszpięta, że się zdała być obumarła.“ Zamarła też znajomość polityki międzynarodowej i spraw wojskowych. W tych tak ważnych dla egzystencji państwa dziedzinach posługiwano się cudzoziemcami, bo Polacy ani o dyplomacji, ani o wojskowości nie mieli pojęcia.

Po wstąpieniu na tron Stanisław August przystąpił do reform, aby dotychczasowemu zastojowi i nieuctwu zaradzić. Król przemilczał sposób, w jaki koronę polską osiągnął, i przeszedł od razu do wskazania na podjęte przez siebie starania podźwignięcia rozsypującego się państwa. Wskazał, że pragnąc dostarczyć Polsce ludzi wykształconych, nadążających za postępem, założył Korpus Kadetów iz własnych funduszy utrzymywał go przez pierwsze dwa lata istnienia. O groźnych zaburzeniach w kraju, jakie spowodowało żądanie Rosji i Prus, aby wprowadzić równouprawnienie różnowierców. pisze Stanisław August jako o prowokacji króla pruskiego.

Swoją zaś politykę ówczesną określa następująco: „Król polski tedy średnią chciał utrzymać drogę, aby i Moskwy nie urazić, cóżkolwiek dogadzając jej żądaniom, ale wszystkiego jej nie pozwalając, ażeby przesądów narodu nie obrażać w delikatnym punkcie, który był uważany jako wiary się tyczący.

O konfederacji barskiej wspominał król dość enigmatycznie, że mu dobra niszczone i że „ranę poniósł z rąk rodaków”. Nie wdaje się monarcha w uzasadnienie swej ówczesnej postawy. Nie zajmuje się również pierwszym sejmem rozbiorowym, wspomina tylko, że jego wrogowie wewnętrzni wspierani przez obce potencje ukarali go za opór wobec gwałtu rozbiorowego zabraniami mu „krzesłowych wakansów i starostw.

Wnosić z tego należy, że król zubożał, ale mimo to zwraca uwagę, że nadal łożył na sprawy publiczno-państwowe ze swoich środków. A oto co w tym zakresie zrobił: założył mennicę, zreperował murforteczny w „Kamieńcu Podolskim, założył ludwisarnię, opatrzył arsenały stu kilkudziesięciu armatami. Warszawę otoczył wałem, którego koszt w trzeciej części sam pokrył. Wiele przyczynił się finansowo do podźwignięcia Akademii Krakowskiej i Wileńskiej.

Częściowo sfinansował budowę kanału mającego połączyć Bałtyk z Morzem Czarnym. Mapy Polski kazał robić. Rozpoczął wydobywanie kruszcu w Miedzianej Górze. Założył fabrykę broni palnej w Kozienicach. Po utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej popierał jej działalność i rokrocznie na grody dla najlepszych uczniów fundował. Ustanowił „medale weterańskie dla tych, co 18 lat przeszli w wojsku. Wspominał też król, że własne klejnoty ofiarował skarbowi państwa w czasie Sejmu Czteroletniego. Jest rzeczą ciekawą, że w tej propagandowej broszurze Stanisław August, który miał prawo tak wiele powiedzieć o swej inicjatywie i o swych osiągnięciach w dziedzinie ustrojowej i kulturalnej, nie rozwinął tego tematu, ale przedstawił siebie głównie jako hojnego mecenasa w i różnych dziedzinach życia gospodarczego i militarnego państwa, chętnie sięgającego do własnych zasobów, aby wesprzeć realizację ważnych dla kraju pomysłów.

Targowiczanie zarzucali królowi dążenie do tyranii, zamiar przewrotny wprowadzenia w Polsce przekłętą przez szlachtę absolutum dominium. Koronnym dowodem absolutystycznych poczynań Stanisława Augusta było usunięcie z Konstytucji 3 Maja wolnej elekcji i zastąpienie jej dziedziczną władzą królów. Polemizując z tymi zarzutami król stwierdza, że wobec narodu nie zawinił, nie popełnił przestępstwa, nie jest krzywo przysięcą, chociaż w paktach konwentach przysięgał utrzymanie wolnej elekcji.

Nie był inicjatorem przygotowywanego projektu wprowadzenia na tron polski dynastii saskiej, kiedy zaś sprawa ta stała na sejmikach i na wielu z nich żądano, aby jego następcą był nie elektor saski, ale bratanek królewski Stanisław Poniatowski, to „Stanisław August nie zgodził się na to, bo nie chciał być posądzony, że interes własnego rodu przekłada nad interes ogólnonarodowy. Trzeba zaś było, aby królem został człowiek, „który przez własne dostatki, dostojęństwo i związki przydać jej [Rzeczypospolitej] mógł lustru i mocy...”

W wyniku tej postawy króla wszystkie sejmiki (z wyjątkiem wołyńskiego) zażądały elektora saskiego. Król nie miał żadnych osobistych celów ani korzyści opowiadając się za elektorem, którego nawet osobiście nie znał, co jest jeszcze jednym dowodem, że kierował nim wyłącznie wzgląd na dobro kraju, obawa przed wojną domową w czasie interregnum. Zdołał król szlachtę przekonać, a z przysięgi na zachowanie wolnej elekcji został przez posłów zwolniony.

Odpierał też król zdecydowanie zarzuty targowiczian, że dzień uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 r. był w sejmie dniem gwałtu i nadużyć. Mając na myśli wyczyny posła Suchorzewskiego, który chcąc nie dopuścić do uchwalenia projektu konstytucji czołgał się do tronu, przyprowadził syna i groził, że go zabije, żeby nie żył w tyranii, król zaznacza: „ten, kto chciał na siebie gwałtu, był najpilniej od niego strzeżony i zasłaniany”.

Wskazuje Stanisław August, że pozwolił swobodnie wypowiadać się posłom i okazało się, że tylko dwunastu było w opozycji, a „dziesięć razy tyleż” posłów oświadczyło się za konstytucją. Gdy król zorientował się w woli izby poselskiej, wykonał przysięgę na konstytucję. Oświadcza zatem Stanisław August, że absolutnie nie czuje się winnym jakiegokolwiek nadużycia władzy i tak konkluduje:

„Więc nic na tym dniu nie uczynił inszego [król], jak to, co czynić powinien. A że czynił jedynie z żądania największego dobra kraju, nic bardziej nie dowodzi nadto, że nie dla swojej krwi czynił.”

Zbija też król argumenty przeciwników konstytucji dopatrujących się uprawomocnienia przez nią nadmiernie silnej władzy wykonawczej i przenikania za jej pośrednictwem groźnych idei rewolucji francuskiej. Zauważa, że dwory monarsze europejskie oprócz Rosji pochwały konstytucję, że sejmiki wypowiedziały się o niej z aprobatą i wyraziły królowi z powodu jej wprowadzenia podziękowanie. Zarzuty dotyczące przerostu władzy wykonawczej są nieporozumieniem, król przytacza, że w dwóch współczesnych państwach „nawolniejszych”: Anglii i Ameryce Północnej, władza wykonawcza była silniejsza i znacznie rozleglejsza niż w Konstytucji 3 Maja.

Jeśli zaś porównać wprowadzoną przez Konstytucję 3 Maja centralną władzę wykonawczą — Straż Praw, to stwierdzić należy, że poprzednia magistratura spełniająca tę funkcję Rada Nieustająca, miała władzę rozleglejszą, z tym jednak, że była oddana „w straż i opiekę obcej mocy pod tytułem gwarancji. Wskazuje więc na zasadniczą różnicę między centralną władzą wykonawczą dawną — Radą Nieustającą — jako sprawującą swe funkcje z woli Rosji i przez nią kontrolowaną, a takąż władzą powołaną przez konstytucję — Strażą Praw — urzędującą z woli samych Polaków.

Zwalczane jako absurdalne zarzuty targowickie, jakoby zamierzał oprzeć się na mieszczaństwie i zniszczyć stan szlachecki. Przypomina, że sejmiki, a więc szlachta, chwaliły go za opiekę, za serce okazane mieszczanom. Różnica między tym, co się dzieje we Francji, a tym, co miało miejsce w Polsce w wyniku wprowadzenia Konstytucji 3 Maja, jest zasadnicza. Francuzi zniszczyli stan szlachecki, Polacy zaś oba stany, szlachecki i mieszczański, tylko przybliżyli do siebie, nie likwidując barier stanowych. Zaznacza też król, że jego projekt reformy miejskiej był znacznie mniej radykalny od tego, który uchwalono 18 kwietnia 1791 r., a przecież autorem kwietniowego projektu wprowadzonej uchwały był (przynajmniej nominalnie) jeden z głównych wrogów reform, poseł Suchorzewski. Słowem zagorzały targowiczanie, obrońca szlachty, jej niezłomnych i wyłącznych prerogatyw do rządzenia krajem był w niedawnej przeszłości współtwórcą ustawy o miastach, która uczyniła mieszczan współgospodarzami kraju. Król wymierzył cios z ręcznie, bo właśnie ten fakt, mogący liczyć na uznanie wśród ludzi postępowych, dla zgrai targowickiej był odrażający.

Swoją postawę polityczną scharakteryzował król krótko i jasno: przestrzegął, aby nie drażnić Rosji, nie drażnić imperatorowej. Uważał, że prowokacje pod adresem Rosji na sejmie są politycznym błędem. Kiedy jednak przedstawiał w tej sprawie swój punkt widzenia obrażano go, głoszono, że jest wrogi własnej ojczyźnie, a zaprzędany Rosji. Jest zaś, pisał Stanisław August, zapewne z goryczą, charakterystyczne, że ci, co na sejmie najgłośniej krzyczeli, żeby król wojnę z Rosją rozpoczął i najmocniej mu dokuczali, później do Rosji puciekali, a teraz wrócili i znów złorzeczą królowi mając w zmienionej sytuacji zapewnioną protekcję wojska rosyjskiego. Przypomina Stanisław August, że do aliansu z królem pruskim się nie spieszył. że alians z Rosją uważał za najbezpieczniejszy dla Polski.

Jednakże skoro argumentów króla nie słuchano, Rosję obrażano, wygadywano na nią co kto chciał, zawrzeć alians z Prusami postanowiono, to za konsekwencje tego postępowania, a więc za to, co się obecnie wyprawia, za to, że kraj cierpi, króla winić nie można, postępował bowiem rozważnie, ale nie mógł przekonać o swojej racji sejmu.

Ta interpretacja polityki króla nie odbiegała od prawdy, równocześnie zaś nie narażała króla wobec imperatorowej. Obnażała tylko demagogów spod znaku Branickiego, którzy najgłośniej gardłowali przeciw Rosji, a obecnie doskonale się czuli pod płaszczem targowickim. Wskazywał też król, lekko zresztą, że na manowce i śliskie bezdroża wiedli politykę polską liderzy sejmowi, architekci pruskiego przymierza z Ignacym Potockim na czele.

Następnie przechodzi król do opisu położenia militarnego Polski w przededniu wojny 1792 r. Rysuje w paru słowach, przebieg działań, szerzej zarysowuje przyczyny klęski Polaków. Konieczność rozbudowy i należytego uzbrojenia wojska określa król jako sprawy najważniejsze, poczynając od ogłoszenia Konstytucji 3 Maja. Na przeszkodzie szybkiej realizacji tych zadań stał brak pieniędzy. Nie można ich też było pożyczyć, bo bankierzy orientowali się, że wojna wisi na włosku i nie kwapili się z udzieleniem kredytu Polsce, do sił jej nie mając widocznie zaufania. Zarzuca się królowi, że powinien masowo zbroić szlachtę i mieszczan. Na to zapytuje Stanisław August: czym?

Krajowe fabryki broni, twierdzi, mogły dostarczyć ledwie 2 tys. sztuk broni rocznie, a zakup broni z zachodniej Europy włókł się i ślimaczył ogromnie, ponieważ wówczas cała Europa przygotowywała się do wojny i wielkie państwa ją skupowały, a sprzedawać nie chciały. Haniebnie zachował się król pruski, który- zakupionej wreszcie przez Polaków broni nie chciał przepuścić przez swe terytorium do Polski. A czyż — zapytuje król Zdaniu o królu polskim — tegoż spodziewać się godziło po owym aliancie, który przez dwa roky szczuł formalnie Polaków na Moskwę?”

Krytykowano króla, że wojsko tak późno zostało skoncentrowane na pograniczu rosyjskim. Rozlokowanie wojsk, założenie magazynów, lazaretów, składów, wszystko to uzależnione było od etatu wojskowego, a dyskusja nad nim na sejmie wlokła się w nieskończoność. Słowem braki organizacyjne armii rzutujące na jej wartość militarną według króla, miały swe źródło w gadulstwie sejmowym, braku szybkich i wiążących decyzji, rozpraszaniu się dyskutantów i gubieniu w szczegółach. Armii wszystkiego brakowało i w tej sytuacji, sygnalizując owe niedobory, książę Józef Poniatowski obejmował dowództwo. Na jego żądanie należytego wyposażenia armii odpowiadało: „Męstwo, dowcip i miłość ojczyzny niech służą za wszystko.” Król i jego bratanek dobrze orientowali się w bardzo trudnej sytuacji armii. Stanisław

August poświęcał więc księcia Józefa, każąc mu stanąć na czele armii polskiej na Ukrainie, a książę przyjmował z ciężkim sercem tę godność mówiąc: „Pójdę; bom Polak, ale pójdę gorzej jak na śmierć, bo idę na największe niebezpieczeństwo stracenia reputacji.”

Zadanie, jakie stanęło przed ks. Józefem, było niewykonalne..Miał bronić rozległego obszaru oraz pilnować, aby go nie odcięto od Warszawy, bo ze stolicy, a także aż z Wielkopolski miał przesyłać zaopatrzenie armii. Warto przypomnieć, że na froncie litewskim działo się od początku źle, a dowódca armii litewskiej, Ludwik Wirtemberski, pojawił się w wojsku, dopiero gdy armia rosyjska załała połowę Litwy, Sprawy zdrady księcia Ludwika Wirtemberskiego król szerzej nie omawia.

Sądzić można, że nie chciał zrażać sobie Czartoryskich wypominaniem tej całej, afery sprowadzenia do Polski i obdarowania dowództwem wojskowym księcia Wirtemberskiego, zięcia księcia Adama Czartoryskiego. W sprawę tę Czartoryscy bardzo się zaangażowali, ich klienci na sejmie mnóstwo panów wygłosili na temat uzdolnień wojskowych i wartości charakteru tego, jak się okazało w czasie wojny, oszusta i zdrajcy.

Od 1773 roku Targowica była własnością Stanisława Szczęsnego Potockiego. 14 maja 1792 rzekome miejsce ogłoszenia konfederacji targowickiej (w rzeczywistości akt przygotowano i wydano w Petersburgu), zmierzającej do obalenia Konstytucji 3 maja przy pomocy interwencji armii rosyjskiej.



Elżbieta Grabowska morganatyczna żona Stanisława Augusta

O Konfederacji targowickiej : patrz e- book

Ziemiaństwo szlachta herby walka klas – w którym jest prawda o dwóch takich konfederacjach.

O godziwy pogrzeb króla

www.myslpolska.pl 14 lipca 2013

Od redakcji: 75 lat temu potajemnie sprowadzono z ZSRR szczątki króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wiadomość ta wywołała ostrą polemikę antysanacyjnej opozycji, w tym ludzi Stronnictwa Narodowego. Poniżej zamieszczamy artykuł Jana Gralewskiego opublikowany w „Myśli Narodowej”. Jego argumentacja i sposób prezentacji problemu mógłby być nauką dla dzisiejszych pseudopatriotycznych krzykaczy z wielu tzw. tygodników opinii, których głównym zajęciem jest sadzanie wszystkich wokół na ławie hańby. Ten tekst jest kwintesencją tego, czym była myśl Narodowej Demokracji. Oto tekst Gralewskiego:

Była w dawnej Polsce wróżba, że król polski, któryby się koronował nie w Krakowie, nie będzie też w Krakowie pochowany. Sprawdziła się ta wróżba na nieszczęsnym Stanisławie Augustie. Zmarł w Petersburgu i tam, na obcej ziemi był jego grób. Nie pamiętało się o tym grobie ostatniego polskiego króla, mało kto go nawiedzał, niewiele też pewno i myśli dobrych biegło, czasu niewoli, ku szczytkom srodze piętnowanego stryja “polskiego Bayard’a”. Czy się tam w dniu Zadusznym paliła bodaj lampka oliwna? Ale znać nie dość było tego, by się wypełniła wróżba.

Bo oto dziś w Polsce wolnej, przywiezione z Rosji sowieckiej zwłoki pochowano w Wołczynie. Pochowano w sposób co najmniej dziwny. Bez pogrzebu, w nocy, przy świetle kieszonkowych latarek wsunęto trumnę królewską do podziemnej krypty. Czy to chowano skazańca?

Stała się niewątpliwie krzywdą Stanisławowi Poniatowskiemu. Ale uchybiono dostojności króla polskiego. Nadto – w zdarzeniu tym ujawniły się dobitnie pewne cechy naszego stosunku do przeszłości i naszej współczesnej skali duchowej. Co do osoby ostatniego króla wypowiedziano wiele różnych sądów. Zaczęło się bodaj od bezwzględnych potępień – człowiek słaby, służka i kochanek Katarzyny, polityk fatalny i wiarołomny. Gdy bieg czasu i wypadków osłabił nieco emocjonalne przyczyny takich sądów, poczęto dostrzegać w tej postaci nowe rysy.

Ukazał się naszym oczom król Staś, piękny charmeur, wykwintny umysł z opoki Oświecenia, wybredny gospodarz obiadów czwartkowych, esteta i mecenas sztuk, twórca “stylu stanisławowskiego”, tak wspaniale ucieleśnionego w Łazienkach królewskich, stylu, który stał się indywidualnym wkładem sztuki polskiej w europejskim dorobku kultury. Wreszcie dostrzeżono w Stanisławie Augustie, mądrego kierownika spraw kultury i oświaty, inicjatora wielu pożytecznych poczynań gospodarczych, a także nawet światłego polityka, który pierwszy uznał potrzebę wzmocnienia stałych sił obronnych kraju, opracował w tej mierze własne plany, które też usilnie starał się realizować, w czym mu przeszkadzano. Dostrzeżono w nim sumiennego króla, który całe godziny trawił na systematycznej pracy teoretycznej i praktycznej, zdolnego administratora zarówno dóbr materialnych, jak i duchowych.

Wobec nagromadzenia nieraz sprzecznych, a w każdym razie kontrastowych opinii sprawa “króla Stasia” wydaje się jeszcze nieukończona. Ale wyrok należy do historyków. Jakikolwiek by jednak był ów wyrok ostateczny, jedno jest niewątpliwie – Stanisław August to człowiek o dużej skali, którego nie da się zmieścić w jakimś łatwym schemacie dobrego, czy złego króla, postać głęboko tragiczna.

Gdy zastanawiamy się nad skalą duchową tego człowieka, przychodzi” na pamięć jego mowa “za królobójcami”, wypowiedziana w obronie uczestników zamachu na jego osobę. Ukazuje się w niej Stanisław August, jako prawdziwie chrześcijański monarcha. Mowa “za królobójcami” jest pięknym świadectwem kultury polskiej, jej pojęć o prawie i sprawiedliwości.

Przenosząc myśl od tej mowy, pełnej prawdziwie zachodniego ducha, na naszą współczesność, doznaje się uczucia niesmaku. Coś nie jest w porządku w naszym stosunku do przeszłości. Postawa prokuratorska z jaką się ku niej zwracamy, oskarżenia, jakie ku niej kierujemy – toć chyba przeżytek “kompleksu niewoli”, z którym raz trzeba skończyć.

Trzeba przy tym przebić ten mur graniczny, którym odgradziliśmy nasze dzieje z czasów niewoli od dawnych, zamykając się w tym okresie tragicznym. Trzeba, by siły szczepiące tradycji, jak soki w drzewie, szły od samego korzenia dziejów, aż ku najmłodszym pędom.

Otóż pogrzeb króla Stanisława Augusta, jako ostatniego króla polskiego i postaci, dokoła której związał się cały splot najboleśniejszych zagadnień, mógłby się stać okazją do wymiany zdań, do rzetelnej dyskusji historyków i publicystów, zmierzającej do ustalenia naszego współczesnego poglądu na przeszłość i powiązania tej przeszłości z teraźniejszością. Ale jest jeszcze jedna sprawa.

W czasach kiedy się tyle hałasu robi dokoła różnych współczesnych poczynań i wyczynów politycznych, gdy wojewodowie sami sobie stawiają pomniki za życia, pogrzeb, a raczej potajemny pochówek króla Stanisława Augusta razi brakiem proporcji, wzmacnia upokarzające poczucie tandety, jakie się nieraz wynosi z obserwacji naszego życia publicznego. Gdzieżby to był możliwy taki pogrzeb króla? To nie jest kwestia przekonań demokratycznych, czy nie-demokratycznych, to jest po prostu kwestia dobrego smaku, szacunku do przeszłości i posiadania pewnej skali wartości narodowych. Król to jest, powiedzmy sobie, bądź co bądź król.

To nie przywódca polityczny, którego błędy mogą go w pamięci narodu nawet zupełnie unicestwić, ale instytucja, w której się jedność, ciągłość i godność narodu wyraża i która ma wartość stałą, niezależnie od osoby. A przy tym jesteśmy przecież katolikami i winniśmy szacunek temu pomazaniu, jakie król otrzymuje.

Wreszcie, jest to też kwestia prestiżu państwa. Dlatego pogrzeb króla powinien jednak wyglądać inaczej, nawet jeśli ten król abdykował i w chwili jego śmierci jego królewska godność nie była już aktualna. Bardzo wątpię, by zrobiono coś podobnego w ultra-demokratycznej Francji, gdzie otwarcie odnowionej katedry koronacyjnej w Reims było w tym roku wydarzeniem na miarę święta narodowego.

Jakiegokolwiek były względy, które skłoniły administrację państwową do załatwienia sprawy, tak, jak to zrobiono, to nie są one istotne. Prochy króla są własnością narodu, nie administracji i naród ma prawo upomnieć się o nie.

Pogrzeb ostatniego króla polskiego powinien się odbyć inaczej i gdzie indziej. Czy Stanisław August powinien być pochowany na Wawelu, czy w Warszawie, za którą wiele względów przemawia? – to rzecz do dyskusji. Należałoby wziąć pod uwagę i to, że abdykował i jego związki z Warszawą, dla której tyle zasług położył. W każdym jednak razie nie potajemnie, nocą, jak chowa się straconych przestępców. Należy mu się to z tego formalnego względu, że był królem, ale także i z racji jego wielkich zasług dla kultury polskiej, zasług, których bodaj nie doceniamy.

„Pogrzeb” króla, jaki się odbył, jakby z wyroku doraźnego sądu nad nim, znowu przywodzi na myśl „mowę za królobójcami”. Niechaj się król nieszczęsny broni tą samą mową, którą bronił godzących nań królobójców:

„A jeżeli – mówi król w zakończeniu – afekt i estymacya wasza dla mnie, przezacni sędziowie, z uzaleniem przyznały kiedy, że niewinnie ucierpiałem wiele, że szczerą miłość moja dla ojczyzny i nieodstępny o nią i za nią starunek nie zdał się zasługiwać na tyle gorzkości i umartwień wszelkiego gatunku, jest w mocy waszej znaczną mi w nich przynieść ulgę.

Darujcie mi życia tych aresztantów, te za największy od was przyjmę prezent. Póki sam żyć będę, najżywszą wam za to, przezacni sędziowie, będę miał wdzięczność. A gdy tandem bieg natury przyniesie koniec skołatanemu tylu troskami nieszczęśliwemu życiu memu, słodziej, spokojniej przynajmniej konać będę, gdy skutek pomyślny teraźniejszej mojej do was prośby, z tem większą ufnością te mi ostatnie serca ustom poda słowa do Boga: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”.

Jan Gralewski

„Myśl Narodowa”, nr 34/1938

NIEZNANY KSIĄŻĘ PONIATOWSKI

W I Pułku Pancernym Dywizji Kawalerii Pancernej generała Stanisława Maczka, walczył potomek królewskiego rodu, bratanek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Brat króla, książę Stanisław Poniatowski, emigrował z Polski z powodu carskiej konfiskaty jego rozległych dóbr, a było to bardzo poważny pretendent do korony. Jest to wielka postać i zupełnie zapomniana, która odegrała bardzo ważną rolę z naszej historii oraz w historii Włoch i Francji. Imiennik króla, książę Stanisław Poniatowski, niezwykle demokratą i filantrop, wyjechał do Włoch, gdzie osiadł po IV rozbiórce Rzeczypospolitej, i miał tam czworo dzieci z piękną szewcową, którą przez przypadek uratował od śmierci nożem jej zazdrosnego męża pijaka. Małżeństwo to dało początek linii Poniatowskich di Monte Rotondo, która istnieje do dzisiaj. Jeden z potomków tej linii niedoszłego króla Polski, znalazł chwalebny śmierć na polu chwały w Brygadzie generała Maczka. Był to Andrzej Poniatowski. Z historii tej rodziny, dowiemy się, że :

(....) " W roku 1860 florencka wspólnota książąt di Monte Rotondo uległa rozproszeniu. Książę Józef, który zdążył już zdobyć sobie, jako muzyk, europejski rozgłos, przeniósł się na stałe do Paryża, gdzie objął stanowisko dyrektora Opery Włoskiej i stał się założycielem francuskiej linii książąt Poniatowskich di Monte Rotondo, która przetrwała we Francji do dnia dzisiejszego.

Brat jego, książę Karol, pozostał we Florencji do końca życia i zmarł w ojcowskim pałacu, nie pozostawiając po sobie żadnego potomstwa. Na parę lat przed zgonem odwiedził go warszawski dziennikarz z Tygodnika Ilustrowanego.

Książę Karol języka polskiego nie znał, ale ciągnęło go jeszcze do starej ojczyzny.

"Zimno tam u was, daleko bardzo – powiedział dziennikarzowi.- Ale rad bym przed śmiercią ten kraj zobaczyć."Jedną z wnuczek księcia Stanisława, hrabianka Ricci, wyszła za mąż za Aleksandra Walewskiego, syna Napoleona i jego metresy pani Walewskiej. Spór Napoleona z księciem Stanisławem zakończył się małżeństwem ich naturalnych potomków.

Praprawnuk księcia Stanisława, książę Andrzej Poniatowski di Monte Rotondo, zubożony małżeństwem z amerykańską miliarderką p. Harimman, właściciel kilku banków francuskich, po pierwszej wojnie światowej finansował tworzącą się we Francji armię polską generała Józefa Hallera. Książę Andrzej Poniatowski, porucznik armii francuskiej, odwiedził Polskę w roku 1919 jako członek francuskiej misji wojskowej.

Jak mi opowiadano, młody książę szeroko reklamował swoje królewskie pochodzenie, co wzbudziło w Warszawie wielką sensację- szczególnie wśród mieszkańców Starego Miasta. Ostatnim potomkiem Stanisława Poniatowskiego, zasługującego na wspomnienie, jest syn ks. Poniatowskiego di Monte Rotondo, również Andrzej. Młody książę, do wielu pokoleń obywatel francuski, syn Francuza i Amerykanki, po kapitulacji Francji w drugiej wojnie światowej, poczuł się nagle Polakiem i zgłosił się na ochotnika do oddziałów polskich w Szkocji. 22 stycznia 1945 roku, ppr. Andrzej Poniatowski, dowódca plutonu w Pierwszym Pułku Pancernym Brygady generała Maczka, zginął na polu chwały w bitwie pod St. Philipsland w Belgii. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Źródło : Marian Brandys- ' Nieznany książę Poniatowski.'

